

Wieści z gminy Poniec



MIESIĘCZNIK
SAMORZĄDOWY

Nr 4

Kwiecień 2011

ISSN 2082-7679

Cena 1,50 zł

www.poniec.eu



Spokojnych i zdrowych
Świąt Wielkanocnych
oraz
serdecznych spotkań
przy rodzinnych stołach
życzą

Przewodniczący Rady
Jerzy Kusz

Burmistrz Ponieca
Jacek Widyński



W hołdzie Papieżowi Polakowi w kościele pw. Chrystusa Króla 10 kwietnia wystawiono przedstawienie teatralne "Hiob" w wykonaniu zespołu Premiera Ars z Krakowa.

Wystawienie w Poniecu dramatu napisanego przez Karola Woiłybę było bardzo wymowne. Był to czas zapowiadający rychłą beatyfikację Jana Pawła II, który jest honorowym obywatelem Ponieca. Był to również dzień pierwszej rocznicy wielkiej tragedii narodu polskiego, katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. Smutek i cierpienie objawiały się w domach i na twarzach ludzi, były także w sztuce wystawionej w Poniecu. W zasadzie spektakl opowiadał o problemie cierpienia ludzkiego, które prowadzi do Boga.

Scenariusz dramatu został napisany w 1940 roku, ukazując wydarzenia starotestamentowej Księgi Hioba. Czas jego powstania zbiegł się z czasem cierpienia tysięcy ludzi podczas hitlerowskiej okupacji. Spektakl ukazuje losy człowieka, który godzi się z nieszczęściem zesłanym przez Boga, jednak nie potrafi oprzeć się stawianiu pytań. Podobnie cierpiący naród polski w pierwszą rocznicę katastrofy smoleńskiej wciąż zadaje sobie mnóstwo pytań o przyczynę tak wielkiego nieszczęścia. Pyta również Boga o sens powstałego przed rokiem cierpienia.

- *Prześłaniem tej wielkiej uczyty duchowej jest przeświadczenie, że Bóg został wśród nas i wciąż jest obecny – powiedział po spektaklu ksiądz Leon Kamiński, proboszcz parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Poniecu. – Poprzez tę sztukę mogliśmy zrozumieć, po co w życiu wielu ludzi na całym świecie potrzebne jest cierpienie i dlaczego dotyczy tej właśnie, a nie innej osoby. Bo cierpienie jest dotknięciem Chrystusa ukrzyżowanego.*

V Rodziny Rajd Rowerowy

Poniec 30 kwietnia 2011 r.

Start godz. 10:00 (plac przed Domem Strażaka)

Trasa: Poniec – Janiszewo – Frankówka
(kawa + ciasto) – Waszkowo – Zawada –

Gościejewice – Sowiny (ognisko) – Poniec

W programie:

- aktywny wypoczynek
- upominki dla każdego uczestnika
- poczęstunek

Zapewniamy:

- opiekę medyczną
- pomoc techniczną na trasie rajdu
- serwis rowerowy

Zapisy w Gminnym Centrum Kultury w Poniecu
do dnia 27.04.11r. (tel 65 5731169)

Sponsorzy:



Waldmar
Usługi Transportowe
Artur Maćkowiak

Produkcyjno - Usługowy

Zakład Stolarski

Rosa Sławomir

P.H.U. Danuta Dopierała

www.informatycey.co
krok od przodu

STREFA SPORTU.PL

Organizatorzy: Burmistrz Ponieca, Przewodniczący
Rady Miejskiej, Gminne Centrum Kultury,
Pełnomocnik Burmistrza, OSP Poniec

Festyn u sióstr

Siostry Miłosierdzia z Ponieca już po raz trzeci zapraszają do siebie na Festyn Rodzinny, który odbędzie się w niedzielę, 29 maja od godziny 14.00.

Siostry jak zwykle zadbają o to, aby nie zabrakło niczego tak dla ducha, jak i ciała. Od początku imprezy głównym jej założeniem jest ratowanie i upiększanie zabytkowej kaplicy, którą wielu mieszkańców Ponieca słusznie nazywa perełką miasta. W ramach imprezy o godzinie 15.00 w tejże kaplicy odprawiona będzie koronka do Miłosierdzia Bożego. Ponadto nie zabraknie bogatych i smacznych atrakcji kulinarnych. A wieczorem, jak nigdy dotąd, w ogrodach u sióstr do godziny 22.00 zabrzmi disco polo. Dodajmy też, że podobnie jak w poprzednich latach we wszystkie niedziele maja przed kościołami w Poniecu będzie można nabyć losy i cegiełki. Pieniądże przeznaczone zostaną na malowanie i odnowienie wnętrza kaplicy.

Wybrani do Izby

W niedzielę, 3 kwietnia, odbyły się wybory do Izby Rolniczej. W gminie Poniec wybierano dwóch delegatów do Rady Powiatu Izby Rolniczej. Zostali nimi: Kazimierz Nowak i Krzysztof Wachowiak.

Nowe władze OSP Waszkowo

Podczas walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego Ochotniczej Straży Pożarnej w Waszkowie, które odbyło się 11 marca, wybrano nowe władze. Do Zarządu OSP weszli: Jarosław Kluczyński – prezes, Zenon Gajowczyk – naczelnik, Maciej Żurawski – wiceprezes, Maciej Siam – zastępca naczelnika, Dariusz Młodzianowski – sekretarz, Tobiasz Gola – skarbnik.

Dyżury radnych

W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca poszczególni radni pełnią dyżury - od godziny 14 do 16 w pokoju nr 14 Urzędu Miejskiego. Można wówczas zgłaszać wszelkie problemy i sprawy, które wymagają zainteresowania władz gminy.

2 maja dyżur będą pełnili Jadwiga Syrko i Piotr Jańczyk, a 6 czerwca Ewa Kończak i Andrzej Zieliński. Ponadto pod numerem telefonu biura Rady 65 573-14-33 w godzinach pracy można umówić się na rozmowę i spotkanie z dowolnym radnym, który nie ma zaplanowanego dyżuru w najbliższym czasie.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM zadbane skuter
KEEWAY F-ACT 2008 tel:
723954803

MAGMA
MATERIAŁY BUDOWLANE

MATERIAŁY BUDOWLANE

Poniec, ul. Rydzyńska 25d

tel. 691 471 777

PŁYTKI CERAMICZNE

Poniec, ul. Krobska 39

Historia może być pasją




Justyna Kielis i Małgorzata Skrzypczak, uczennice klasy IIIb Publicznego Gimnazjum w Poniecu, zostały laureatkami Wojewódzkiego Konkursu Historycznego.

Finał konkursu miał miejsce 11 marca w Kościanie. Jednak droga do niego nie była łatwa. Najpierw odbyły się eliminacje szkolne, a następnie rejonowe. Na każdym etapie sprawdzano wiedzę historyczną, znacznie wykraczającą poza wymagania stawiane przeciętnemu uczniowi. Do finału wojewódzkiego uczennice dodatkowo musiały przygotować zagadnienie zawarte w haśle: „Polska w czasach panowania Jadwigi i Jagiełły 1384 – 1434”. Zdobyte tytuły laureatek konkursu historycznego daje nie tylko satysfakcję, ale również wymierną korzyść – zwolnienie z części humanistycznej egzaminu gimnazjalnego. Uczennice przygotowały do konkursu Grzegorz Wojciechowski, nauczyciel historii w Publicznym Gimnazjum w Poniecu.


Tegoroczny sukces uczennic jest wspaniałym uwieńczeniem ich nauki w gimnazjum. Justyna i Małgosia brały udział w poprzednich latach w różnych konkursach, np.

Wiedzy o Wielkopolsce. W ubiegłym roku Justyna zwyciężyła w Powiatowym Konkursie Historycznym w Krobi i przyczyniła się do zajęcia I miejsca w tym konkursie przez reprezentację Publicznego Gimnazjum w Poniecu. W tym roku jako jedyna uczennica klas trzecich w powiecie gostyńskim zakwalifikowała się do etapu rejonowego XV Konkursu Wiedzy o Wielkopolsce. Historyczne zainteresowania Justyny nie ograniczają się tylko do konkursów. Jest ona autorką scenariuszy uroczystości szkolnych z okazji wydarzeń historycznych. Obecnie uczniowie ponieckiego gimnazjum przygotowują trzeciomajową uroczystość według scenariusza Justyny. Mieszkańcy Ponieca będą mogli ją obejrzeć podczas mszy świętej w intencji Ojczyzny.

Na zdjęciu od lewej: Justyna Kielis, Małgorzata Skrzypczak i nauczyciel Grzegorz Wojciechowski



PROGRAM OBCHODÓW ŚWIĄT NARODOWYCH



30 kwietnia
V Rodzinny Rajd Rowerowy
 10.00 - zbiórka uczestników Rajdu przed Gminnym Centrum Kultury w Poniecu
 10.15 - rozpoczęcie Rajdu: Poniec - Janiszewo - Frankówka (kawa+ciasto) - Waszkowo - Zawada - Gościejewice - Sowiny (ognisko z kiełbaskami) - Poniec

1 maja
 15.00 - uroczysta Msza św. z okazji beatyfikacji Jana Pawła II w kościele parafialnym p.w. Narodzenia NMP

2 maja
 Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej

3 maja
 10.00 - zbiórka uczestników uroczystości przed Gminnym Centrum Kultury
 10.15 - Msza św. za Ojczyznę w kościele p.w. Chrystusa Króla - montaż słowno-muzyczny
 11.30 - złożenie kwiatów w miejscach Pamięci Narodowej
 11.45 - spotkanie z uczestnikami w sali Gminnego Centrum Kultury

PARK MIEJSKI W PONIECU
 15.30 - Gry i zabawy dla dzieci
 17.15 - Dbaj o swoje zwierzątko i otoczenie. Rozstrzygnięcie konkursu - "Nawet dziecko wie, że sprząta się po psie"
 17.30 - Studio małych form teatralnych Art-Re z Krakowa - SMOK WAWELSKI
 18.15 - Studio estrady - występ sekcji wokalne z Leszna
 19.15 - Zabawa taneczna z zespołem "TAKT"

IMPREZY TOWARZYSZĄCE
 stoiska gastronomiczne wata cukrowa popcorn konkursy dla dzieci
 zamek dmuchany plac zabaw bokser suchy basen

4 maja
 17.30 - zbiórka jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej z Gminy Poniec przed Domem Strażaka
 18.00 - Msza św. w kościele parafialnym w intencji strażaków i ich rodzin
 19.00 - złożenie wieńców na Cmentarzu Parafialnym

Nie zapomnij w maju

Przede wszystkim o Dniu Matki, bo to jedno z piękniejszych świąt w roku. Przypada 26. Ale ten miesiąc rozpoczyna się świętem narodowym Polski - w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz Świętem Flagi 2 maja. Potem 8 Maja jest Dzień Zwycięstwa. Warto wiedzieć, że tego samego dnia obchodzi się też Światowy Dzień Czerwonego Krzyża i Dzień Bibliotekarza i Bibliotek. Swoje święto w maju mają również pielęgniarki - przypada ono 12. A później - 15 maja - na świecie obchodzi się Międzynarodowy Dzień Rodziny, a więc właściwie jest to święto każdego z nas.

W maju jest jeszcze Światowy Dzień Telekomunikacji - 17. 05, Światowy Dzień Kosmosu - 21. 05, Międzynarodowy Dzień Muzeów - 18. 05 i Światowy Dzień Rozwoju Kultury - 31. 05. Warto jeszcze powiedzieć, że ostatni dzień maja to szczególnie czas dla palaczy. Od 1988 roku Światowa Organizacja Zdrowia ustanowiła 31 maja Dniem bez Papierosa. Pamiętajmy więc, by choć tego dnia zrezygnować z nałogu.

Ważne decyzje

Podczas V sesji Rady Miejskiej samorządowcy podjęli szereg uchwał dotyczących budżetu gminy. Między innymi zdecydowali o objęciu przez gminę 7 udziałów w Miejskim Zakładzie Oczyszczania Wody Spółka z o. o. w Lesznie. Każdy udział ma wartość 825 złotych, a to znaczy, że udziały kosztowały łącznie 5. 775 złotych. Rada postanowiła też zaciągnąć pożyczkę z budżetu państwa za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego w Poznaniu w maksymalnej wysokości 500.000

złotych na finansowanie budowy boiska wielofunkcyjnego w Żytowiecku. Ta inwestycja realizowana jest w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 – 2013. Z tego samego banku Urząd zaciągnie pożyczkę w maksymalnej wysokości 784. 578 złotych na finansowanie budowy kanalizacji sanitarnej z przykanalikami w Śmiłowie, realizowanej także w ramach PROW. Natomiast z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu samorząd weźmie pożyczkę na realizację budowy kanalizacji sanitarnej z przykanalikami w Bączylesie w kwocie 280. 000 złotych. Radni wyrazili też zgodę na sprzedaż w drodze bezprzetargowej nieruchomości położonej we wsi Czarkowo, sta-

nowiącej własność gminy Poniec, a także na nieodpłatne przejęcie na rzecz gminy lokalu świetlicy wiejskiej w Grodzisku, stanowiącej własność Agencji Nieruchomości

Rolnych. Radni z kolei nie wyrazili zgody na wyodrębnienie w budżecie gminy w roku 2012 środków stanowiących fundusz sołecki.



Wybraliśmy sołtysów, Rady Sołeckie i Zarząd Osiedla

Przez dwa tygodnie marca trwały w gminie zebrania sprawozdawczo-wyborcze samorządów wsi oraz Ponieca. Podsumowywano czteroletnią kadencję sołtysów, Rad Sołeckich i Zarządu Osiedla oraz wybierano nowe osoby na te funkcje. Do chwili oddania gazety do druku odbyło się 19 zebrań. W każdym zebraniu brał udział radny, który był równocześnie przewodniczącym zebrania oraz burmistrz Ponieca lub sekretarz Urzędu. Ze względów proceduralnych przełożono tylko zebranie w Dzięczyźnie. Uprawnionych do głosowania było 6366 osób.

Mieszkańcy poszczególnych wsi oraz miasta podsumowali minione cztery lata. Ocenili wykonanie inwestycji i zgłaszali potrzeby na najbliższą kadencję. Najczęściej mówili o niebezpiecznych podtopieniach łąk i pól oraz konieczności robót melioracyjnych. Zwracali uwagę na uszkodzenia nawierzchni dróg powiatowych. Przyszłym sołtysom wskazywali też konkretne do załatwienia drobne sprawy wsi, jak choćby naprawę znaków drogowych, wycięcie drzew czy wykoszenie rowów.

Frekwencja na zebraniach wyborczych była różna. W większości pozwalała na odbycie zebrania w pierwszym terminie, a więc przekraczała udział 1/5 uprawnionych do głosowania. W drugim terminie trzeba było odbyć zebrania w Bog-

dankach, Czarkowie, Szurkowie, Żytowiecku i Poniecu. W tych miejscowościach na wybory przyszło zdecydowanie mniej osób.

Ogółem na funkcję sołtysa startowało 36 osób. W pięciu wsiach zgłoszono tylko jednego kandydata i ten oczywiście został sołtys. Spośród wszystkich aż 12 sołtysów pełnić będzie tę funkcję po raz kolejny. Nowych sołtysów mają natomiast miejscowości: Bączylas, Bogdanki, Drzewce, Łęka Mała, Smitowo, Wydawy i Poniec (nie znamy wyników wyborów w Dzięczyźnie). Mieszkańcy wybrali na funkcję sołtysa 3 kobiety i 16 mężczyzn.

Obok podajemy nazwiska nowych sołtysów oraz członków Rad Sołeckich.

Miejscowość	Sołtys	Rada Sołecka
Bączylas	Stanisław Dworzyński	Maria Moderska, Iwona Schönfelder, Elżbieta Wujek
Bogdanki	Ryszard Sikorski	Włodzimierz Andrzejczak, Rafał Brzeskot, Krzysztof Stróżyński.
Czarkowo	Kazimierz Jakubowski	Janusz Dajewski, Ryszard Giera, Grzegorz Wiśniewicz
Drzewce	Bogdan Kędziora	Zofia Zielińska, Paweł Kubiak, Mateusz Ślęzak
Grodzisk	Antoni Bujak	Ewa Michalska, Wojciech Bujak, Krzysztof Wujczak
Janiszewo	Piotr Joachimiak	Danuta Walczak, Piotr Ferrens, Wojciech Michalewicz
Łęka Mała	Henryk Machowski	Piotr Ciążyński, Ireneusz Maćkowiak, Marcin Stróżyński
Łęka Wielka	Łucja Markowska	Rafał Dudkowiak, Agnieszka Brzeskot, Zdzisław Maniak
Miechcin	Barbara Mendyka	Karolina Woźna, Sławomir Kasprzak, Rafał Szklarski
Rokosowo	Andrzej Kluczyk	Mariusz Jankowski, Roman Jańczak, Jakub Kluczyk
Sarbinowo	Jerzy Skrzypczak	Anna Kowalewska, Grzegorz Bzdęga, Marian Idziak
Smitowo	Marek Olejniczak	Jacek Malinowski, Mieczysław Polaszyk, Tomasz Ratajczak
Teodozewo	Władysław Smektała	Stanisław Dolata, Hieronim Machowski, Stanisław Moderski
Szurkowo	Feliks Dudkowiak	Alina Bystrzycka, Paweł Hądzlik, Jan Poprawski
Waszkowo	Stanisława Kowalska	Aldona Dziubałka, Marlena Żurawska, Janusz Gola
Wydawy	Andrzej Maćkowiak	Jolanta Ciesielska, Ignacy Dwornik, Marzena Sobczak
Zawada	Ryszard Giera	Błażej Górski, Jan Kijak, Sławomir Wróbel
Żytowiecko	Stanisław Machowski	Krystyna Smektała, Roman Łuczak, Stefan Machowski
Poniec (Zarząd Osiedla)	Jerzy Skrzypczak	Mirosław Białek, Donata Górka, Łukasz Idowiak, Dariusz Kiełsiński, Tomasz Poprawski, Jerzy Skrzypczak, Kamil Sobkowiak



Przedstawiamy radnych



PIOTR JAŃCZAK, przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury, Kultury Fizycznej, Zdrowia, Spraw Socjalnych i Obywatelskich w Radzie Miejskiej Ponieca, właściciel stajni, 23 lata, ojciec jednej córki, mieszkaniec Rokosowa.

Jest najmłodszym radnym, a doskonale radzi sobie w pracy samorządowej. Zasiada drugą kadencję w Radzie. W poprzedniej kadencji był 3 lata, a dostał się do Rady w miejsce zmarłego Jana Dopierały. Miał wtedy zaledwie 19 lat. Podczas wyborów startował z listy Nasza Gmina. Za najważniejsze sprawy lokalne uznaje dbałość o bezpieczeństwo mieszkańców na drogach, chodnikach, a także naprawę dróg śródpolnych i rozwój sportu. Natomiast priorytetem dla całej gminy jest, jego zdaniem, kontynuowanie budowy kanalizacji oraz rozpoczęcie budowy zbiornika retencyjnego w okolicach Rokosowa.

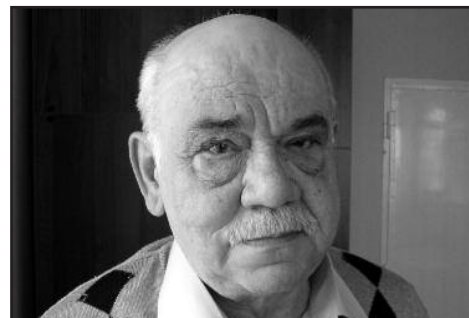
W Rokosowie się urodził, wychował, ma rodziców i dziadków. Uczył się w Gimnazjum w Żytowiecku, a potem w Zespole Szkół Rolniczych w Lesznie w zawodzie technik rolnik. Od najmłodszych lat jego największą pasją są konie. Należy do tych szczęśliwców, którzy pasję łączą z codzienną pracą zawodową. Jest właścicielem stajni w Rokosowie, która liczy 13 koni własnych i 8 koni hotelowych. Jest hodowcą koni, instruktorem jazdy konnej. Z końmi jest każdego dnia, organizuje przejażdżki konne, przeróżne imprezy i wakacje w siodle. Jego narzeczoną Karolina jest także instruktorką jazdy konnej. Piotr Jańczak bierze też udział w lokalnych zawodach w powożeniu zaprzęgami konnymi. W roku 2009 zdobył tytuł Mistrza Polski Amatorów w Powożeniu, które odbyły się w Warce pod Warszawą. A od roku 2010 startuje w ogólnopolskich zawodach w powożeniu.



JADWIGA SYRKO, członek Komisji Rewizyjnej w Radzie Miejskiej Ponieca, pielęgniarka NZOZ w Poniecu, 54 lata, żona, matka dwóch córek, mieszkanka Ponieca.

Zasiada pierwszą kadencję w Radzie. Podczas wyborów, do których zachęcił ją obecny burmistrz, startowała z listy Nasza Gmina. Nie pracowała wcześniej w samorządzie, ale dzięki wsparciu pozostałych radnych szybko się zaaklimatyzowała w nowym środowisku. Najbliższe są jej sprawy dotyczące opieki społecznej, zdrowotnej, sprawy ludzi starszych i schorowanych. Każdego dnia właśnie z takimi problemami styka się w pracy. Wiele osób zna nową radną z tej prostej przyczyny, że przychodzi do ośrodka zdrowia. Tam mają okazję porozmawiać z nią i być wysłuchanym.

Jadwiga Syrko ukończyła Liceum Medyczne w Rawiczu. Urodziła się i wychowała w Dębnie pod Rawiczem. Za pracą w 1977 roku przywędrowała do Ponieca. Znalazła ją w szpitalu jako pielęgniarką. Tam pracowała 23 lata. Mąż Stanisław niezmiennie prowadzi własny zakład usługowo – naprawczy w branży RTV. Od 2000 roku pani Jadwiga pracuje w NZOZ w Poniecu. Po godzinach aktywności zawodowej udziela się charytatywnie. Wspólnie z rodziną pozyskuje z różnych źródeł dary, przedmioty codziennego użytku i zabawki, którymi następnie obdarowuje najbardziej potrzebujące osoby w gminie. Swoją pomocą najczęściej obejmuje osoby starsze, schorowane, samotne matki z dziećmi, które spotyka w codziennej pracy albo za pośrednictwem sióstr w Poniecu.



ANDRZEJ ZIELIŃSKI, przewodniczący Komisji Rewizyjnej w Radzie Miejskiej Ponieca, emeryt, 62 lata, mąż, ojciec jednego syna, mieszkaniec Ponieca.

Urodził się w Poniecu, gdzie mieszkała rodzina matki. Jego ojciec pochodził z Gostynia, a do Ponieca trafił w okresie okupacji hitlerowskiej. Andrzej Zieliński ukończył Liceum Ogólnokształcące w Gostyniu. Pracował jako referent meldunkowy w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łęce Małej, a następnie w Poniecu jako referent rolny. Od 1 stycznia 1973 roku zatrudniony został w Urzędzie Miasta i Gminy w Poniecu na stanowisku sekretarza. Jako sekretarz przepracował aż 35 lat, do końca 2008 roku. W tym czasie pięć razy zdążyli się zmienić burmistrzowie, a on zdobywał doświadczenie, jakim obecnie nie może się poszczycić żaden urzędnik miejski w Poniecu. Wytrwał tak długo na jednym stanowisku dzięki temu, jak sam twierdzi, że znał swoją pracę. Nie sprzeciwiał się nikomu, nie stawiał na swoim, a raczej łagodził spory. Nie zakładał, że po przejściu na emeryturę będzie nadal zajmował się sprawami samorządowymi. Tymczasem po namowie byłych współpracowników podjął się kandydowania na radnego.

Za najważniejsze sprawy dla gminy uznaje dokończenie prowadzonej od wielu lat kanalizacji. Do skanalizowania pozostało jeszcze 16 wsi. Pamięta czasy, gdy do gminy doprowadzono wodociąg, a później uznano za nadrzędny wieloletni cel budowanie sieci kanalizacyjnej i oczyszczalni ścieków. Dobrze byłoby, zdaniem byłego sekretarza, podać rewitalizacji starówkę i gruntownie odnowić zieleń, tak aby mieszkańcy zawsze czuli się w Poniecu dobrze i doceniali wyjątkowy klimat małego miasteczka.



BURMISTRZ PONIECA

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Poniecu przy ulicy Rynek 24 oraz na stronie internetowej Gminy Poniec www.poniec.pl zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym I przetargu ustnym nieograniczonym **na sprzedaż wolnego lokalu użytkowego**, usytuowanego w budynku wielolokalowym położonym w Poniecu przy ulicy Parkowej 3, o łącznej powierzchni użytkowej **43,20 m²**, wraz z udziałem w częściach wspólnych budynku i we współwłasności gruntu w udziale 432/3078. Działka gruntu nr 283 o pow. 335 m². Nieruchomość lokalowa jest wolna od ciężarów i obciążeń. **Lokal położony jest na parterze w budynku wielolokalowym jednoklatkowym z przeznaczeniem na cele użytkowe.**

Cena wywoławcza: 41 700 zł

Wadium: 8 340 zł

Minimalne postąpienie: nie mniej niż 420 zł

Do ceny kupna sprzedaży zostaną doliczone koszty wyceny w kwocie 492 zł +VAT.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które terminowo wpłacą wadium na rachunek Gminy Poniec – Bank Spółdzielczy w Poniecu Nr 90 8682 0004 0030 0461 2000 0060 do dnia 16 maja 2011 r. Za datę wpłacenia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na rachunek Gminy Poniec.

Przetarg odbędzie się w dniu 20 maja 2011 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Poniecu przy ul. Rynek 24, sala 7.

Dodatkowych informacji o nieruchomości udziela Krystian Juśkiewicz w Urzędzie Miejskim w Poniecu przy ul. Rynek 24, pok. nr 4 (parter), tel. 65-573-15-33 wew. 18, w poniedziałki w godz. 8-16 i wt. – pt. godz. 7-15, w okresie od ukazania się ogłoszenia do upływu terminu wnoszenia wadium.



BURMISTRZ PONIECA

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Poniecu przy ul. Rynek 24 (parter) oraz na stronie internetowej gminy Poniec www.poniec.pl, zostało podane do publicznej wiadomości **(w pełnej treści)** ogłoszenie o organizowanym I przetargu ustnym nieograniczonym na oddanie w najem **lokalu użytkowego** o pow. użytkowej 59,84 m², mieszczącego się w budynku położonym przy **świłtlicy wiejskiej w miejscowości Teodozewo**.

Wysokość miesięcznego czynszu wywoławczego wynosi: 350 zł + VAT 23%.

Wadium: 350 zł – wpłata w kasie Urzędu Miejskiego w Poniecu najpóźniej do dnia 26 kwietnia 2011 r. – do godz. 13⁰⁰ **(warunek uczestniczenia w przetargu).**

Minimalne postąpienie: nie mniej niż 3,50 zł + VAT 23%.

Przetarg odbędzie się w dniu 29 kwietnia 2011 r. o godz. 10⁰⁰ w sali nr 7 Urzędu Miejskiego w Poniecu.

Dodatkowych informacji udziela Krystian Juśkiewicz w Urzędzie Miejskim w Poniecu przy ul. Rynek 24, pok. nr 4 (parter), tel. 65 573 15 33 wew. 18, poniedziałek w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰ i wt. – pt., godz. 7⁰⁰-15⁰⁰, w okresie od ukazania się ogłoszenia do upływu terminu wnoszenia wadium.

Z bukietem kwiatów do...

Zofii - 15.V

Zofia przybyła do nas z Grecji, a greckie słowo „sophia” znaczy biegłość, sztuka, wiedza. Największą popularnością imię to cieszyło się w XIX i na początku XX wieku. Dziś dość rzadko nadawane jest dziewczynkom. Zofia jest kobietą rozsądną, pracowitą i uczciwą. Cenią ją szefowie, gdyż doskonale radzi sobie nawet z trudnymi zadaniami. W lawinie spraw i obowiązków często zapomina o sobie, ale nie czuje się z tym nieszczęśliwa. Jest wspaniałą żoną i matką. Kolorem Zofii jest zieleń, rośliną cedr, zwierzęciem jaskółka, liczbą trójka, a znakiem zodiaku Waga. Imieniny obchodzi również 30 września.

W gminie Poniec mieszka 88 par i imieniu Zofia. Najstarsza mieszka w Dzieżycynie i ma 92 lata. Natomiast najmłodszą jest roczna Zosieńka z Łęki Wielkiej. Wszystkim życzymy samych dobrych dni w życiu. W Poniecu mieszka 30 Zosiek, w Drzewcach — 8, w Łęce Wielkiej i Śmiłowie — po 7, w Dzieżycynie i Szurkowie — po 5, w Ro-



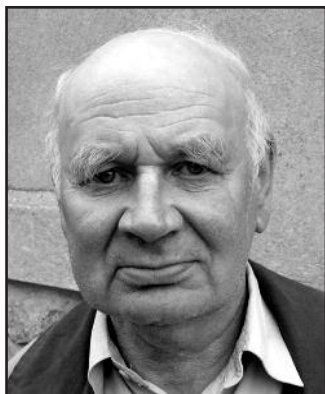
Zofia Poprawska
z Ponieca

kosowie — 4, w Janiszewie, Sarbinowie i Żytowiecku — po 3, w Bogdankach, Grodzisku i Czarkowie — po 2 oraz w Miechcinie, Waszkowie, Wydawach, Franciszkowie, Zawadach, Kopaniu i Łęce Małej — po jednej.

Stanisława - 8.V

To stare słowiańskie imię nadawano mężczyznom, którzy mieli być sławni. Podobno każdy Stanisław jest bardzo pracowity i bierze się nawet za sprawy niewykonalne, wychodząc z nich najczęściej zwycięsko. Chętnie pomaga innym i służy dobrą radą, czym zyskuje sobie popularność i sympatię innych. Stanisław nie jest materialistą. Pieniądze są mu oczywiście potrzebne, ale nie są najważniejszą sprawą w życiu. Jego kolorem jest fiolet, rośliną drzewo pomarańczowe, zwierzęciem wielbłąd, liczbą jedynka, a znakiem zodiaku Koziorożec. Stanisław obchodzi także imieniny: 3 maja, 18 września i 13 listopada.

W naszej gminie mieszka aż 108 Stanisławów. Najstarszy ma 94 lata i żyje w Kopaniu, a najmłodszym jest 5 - miesięczny Stasiu z Ponieca. I tym dużym, i tym małym życzymy szczęścia i zdrowia. W Poniecu mieszka 28 Stanisławów, w Łęce Wielkiej i Śmiłowie



Stanisław Skrzypczak
z Ponieca

— po 11, w Szurkowie i Dzieżycynie — po 8, w Rokosowie — 7, w Drzewcach — 6, w Żytowiecku i Wydawach — po 4, w Bogdankach, Teodorowie, Łęce Małej i Sarbinowie — po 3, w Zawadzie i Janiszewie — po 2 oraz w Waszkowie, Bogdankach, Kopaniu, Bączylesie i Grodzisku — po jednym.

Dnia 19 marca w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Poniecu odbyły się po raz pierwszy warsztaty samoobrony i walki wręcz. Bezpłatne zajęcia prowadził mistrz Mariusz Moszyński, instruktor krajowy i międzynarodowy polskiego centrum Ju-Jitsu Goshin-Ryu, instruktor służb więziennych, mający za sobą szkolenie w elitarniej grupie służb specjalnych Izraela. Obecni byli także inni znakomici instruktorzy: Sebastian Maniak, Artur Ostrowski, Rafał Łukasiewicz, Krzysztof Bednarz, Kazimierz Kurzawski, Piotr Majdański, Grzegorz Długaszewski i Marcin Hofman. Seminarium zostało przeprowadzone w kilku osobnych panelach: dzieci, kobiety, młodzież i dorośli. Uczestnicy zostali zapoznani z podstawowymi zasadami postępowania w sytuacji zagrożenia życia czy nagłego ataku ze strony napastnika.



Pierwszy dzień wiosny głównie starszym uczniom kojarzy się z Dniem Wagarowicza. Tymczasem w Szkole Podstawowej w Poniecu w tym roku przywitano wiosnę z hasłem "Europejski Dzień Wiosny". Poniecka podstawówka dba, aby pierwszy dzień wiosny różnił się od innych dni - był wesoły, zabawny, kolorowy i przyjazny. W tym roku szkolnym o uświetnienie tego dnia zadbała Anna Biernacik, nauczycielka języka angielskiego i opiekunka Szkolnego Koła Europejskiego. Dla wszystkich uczniów z klas IV - VI przygotowała turniej "Europejski Dzień Wiosny". W międzyklasowym konkursie dzieci wykazywały się znajomością krajów należących do Unii Europejskiej. Turniej składał się z różnych konkurencji, m. in. z kalamburów słownych, rymowanek o krajach unijnych, malowania flag oraz literowania trudnych słów związanych ze współpracą w ramach Unii Europejskiej. Rywalizację wygrali uczniowie z klasy V b przed kolegami i koleżankami z klas IV a i VI b. Młodszy uczniowie, z klas I - III, wesoło spędzili czas z wychowawcami, przygotowując się do powitania wiosny. Tego dnia, jak co roku, wszystkie dzieci przyszyły przebrane w zabawne, kolorowe stroje. Spośród przebierańców wybrano i nagrodzono najlepszych. Na zakończenie uczniowie wraz z opiekunami przeszli ulicami Ponieca w wielobarwnym i głośnym korowodzie, żegnając zimą i witając wiosnę. Na boisku szkolnym spalili Marzannę w oczekiwaniu na upragnione słoneczne dni.

OTWARCIE SEZONU

W sobotę, 2 kwietnia, odbyło się oficjalne otwarcie II edycji Amatorskiej Ligi Piłki Nożnej w Poniecu.

Uroczystego otwarcia dokonali przewodniczący Rady Miejskiej i dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Poniecu. W rozgrywkach, które będą odbywały się w każdy piątek i sobotę, udział bierze 13 drużyn, m.in. z Po-

nieca, Krobi, Leszna, Luboni, Łęki Wielkiej, Śmiłowa. W ubiegłym roku brało udział 9 drużyn, w tym 1 spoza terenu gminy. W tym roku tylko 3 drużyny powtarzają się w porównaniu z ubiegłorocznym sezonem. To Old Boys z Ponieca, DW ze Śmiłowa i Zjednoczeni z Ponieca. Nowe drużyny to: Lubonia z gminy Krzemieniewo, Krobica, Granit Smektała i Turbo Herbatka Team z Leszna, Rozbitkowie z

Łęki Wielkiej, Elitarni z Ponieca, Night Shadows z Ponieca, Not For You z Ponieca, WD 14 oraz 20+ z gminy Poniec. Zwycięzcę rozgrywek poznamy z listopada, kiedy to odbędzie się ostatnia 26. kolejka spotkań. Organizatorami ALPN są: Burmistrz Ponieca, Gminne Centrum Kultury w Poniecu, Pełnomocnik Burmistrza ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz trener środowiskowy obiektu

Orlik 2012.

Wyniki po 1 rundzie:
Zjednoczeni - Granit Smektała 6 : 3,
AKS Gmina Krobica - Oldboys 6 : 5
Lubonia - 20 + 6 : 2
Not4You - WD 14 6 : 11
Turbo Herbatka Team - Łęka W. 3 : 5
Elitarni - DW Śmiłowo 3 : 19

Szczegółowe informacje nt. rozgrywek i ich przebiegu można śledzić na oficjalnej stronie www.alpnponiec.futbolowo.pl

Wspomnienia siostry Felicji

Do domu w Poniecu na kilka tygodni, a może miesięcy, przyjechała siostra Felicja Hejnowicz. Ten dom to do niedawna szpital, a od dziesięcioleci własność Sióstr Miłosierdzia ze Zgromadzenia Sióstr Świętego Wincentego a Paulo. Siostry były tu zawsze. Mieszkały, pracowały, pomagały chorym. Siostra Felicja zamieszkała w nim po raz pierwszy. Ale za Poniec, urodziła się przecież niedaleko, w Gostyniu i już jako dziecko wiedziała, że zgromadzenie, ma tu swoje miejsce. Jest więc u siebie, w rodzinnych stronach i w domu Sióstr Miłosierdzia. Właśnie tu opowiedziała nam o swojej życiowej drodze.

Najtrudniej mówić o czasach okupacji. Kiedy wybuchła wojna siostra Felicja miała 12 lat. W domu było jedenaścioro rodzeństwa - sześciu chłopców i pięć dziewcząt. Najmłodsze miało zaledwie roczek. I wtedy stała się tragedia. Niemcy rozstrzelali 30 Polaków w Gostyniu. Wśród nich był ojciec siostry Felicji. Zostali z mamą sami.

A potem wysiedlono ich do Rawy Mazowieckiej. We wspomnieniach siostry powraca podróż bydłocymi wagonami w 30 - stopniowym mrozie. I noce na słomie w jednej izbie, gdy przykrywali się tylko płaszczami. Potem praca w młynie w Przesławicach i nieustająca walka o to, by dzieci miały co jeść. Starsze rodzeństwo pracowało, jedni pomagali drugim, a wszyscy myśleli o tym, by wrócić do Gostynia.

Felicja Hejnowicz zapytana o to, kiedy zdecydowała się zostać siostrą, wróciła do wspomnień sprzed wojny.

- To było w momencie przystąpienia do Pierwszej Komunii Świętej. Tamtego dnia pomyślałam, że moje miejsce jest w zakonie. Poczulałam, że Bóg tak właśnie kieruje moim życiem, że obdarzył mnie powołaniem. Przez kolejne lata wiedziałam, że kiedyś zostanę siostrą. Myślałam o tym i w szkole średniej, i na studiach, i kiedy podjęłam pierwszą pracę.

Jak tylko skończyła się wojna, cała rodzina wróciła do Gostynia. Zamieszkali w swoim dawnym mieszkaniu. Felicja poszła do liceum, a potem ubiegała się o indeks na studia. Długo by opowiadać, z jakimi kłopotami rozpoczęła farmację, ale ostatecznie otrzymała stypendium i mogła kontynuować naukę. Ale po studiach trzeba było stypendium odpracować, więc zatrudniła się w gostyńskiej aptece. Dopiero w 1957 roku, a więc kiedy miała 30 lat, wstąpiła do zgromadzenia.

Siostra Felicja ma 84 lata. Jest

bardzo pogodna, uśmiecha się, szczerze opowiada o sobie. Mówi, że jest szczęśliwa. Długo zastanawiała się, do którego zgromadzenia wstąpić, ostatecznie wybrała Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo w Prowincji Poznańsko - Chełmińskiej. Jest Siostrą Miłosierdzia. Dom macierzysty zgromadzenia znajduje się w Paryżu. Siostra Felicja uczyła się języka francuskiego jeszcze w czasie wojny, potem w szkole, no i w zgromadzeniu. Pięknie mówi po francusku. W tym języku porozumiewała się w Turcji, przez 40 lat. Ale zanim tam wyjechała, przebywała w domu prowincjalnym w Chełmie nad Wisłą.

- I studia, i praca zawsze kierowały mnie do ludzi - mówi siostra Felicja. - Właśnie taką drogę Bóg dla mnie wyznaczył. Żeby pomagać chorym i słabym.

Siostra Felicja postanowiła wyjechać na misję. Skierowano ją do francuskiego szpitala w Ismirze w Turcji. Przez 9 lat pracowała w sali operacyjnej szpitala. Potem szpital zlikwidowano.

Czy nie tęskniła do kraju, do bliskich? Siostra Felicja uśmiecha się odpowiadając: - Nie było czasu, praca nie pozwalała na tęsknotę. Ale wyjaśnia też, że przecież każdy ma swojego Boga i swój krzyż. Z Bogiem jest się blisko wszędzie, na każdym skrawku ziemi. A modlitwa jest tak samo potrzebna i tak samo zbliża do Boga, gdziekolwiek byśmy nie żyli i nie pracowali. Krzyż też każdy nosi swój - swoje problemy, swoje dobre i złe chwile w życiu, swoje zwątpienia, wybory.

A do bliskich można pisać, dzwonić, czasem przyjechać.

Kiedy zamknięto szpital, siostrę Felicję przeniesiono do Domu Matki Bożej koło Efezu. To piękne miejsce na Wzgórzu Słowika, do którego prowadzi las. Przyjeżdżają tam tysiące pielgrzymów i turystów z całego świata. W Efezie jest pierwszy na świecie kościół pod



wezwaniam Matki Bożej. Uznaje się, że tam Matka Boża zakończyła życie. W 431 roku w Efezie ogłoszono dogmat o Boskim Macierzyństwie Matki Bożej.

Przez 16 lat siostra Felicja przebywała w tym niezwykłym domu. Modliła się, przyjmowała turystów, pracowała. Przeżyła też wzruszające spotkanie.

- Dom Matki Bożej odwiedził papież Jan Paweł II - wspomina siostra Felicja. - Był nawet w naszym pokoju. Wzruszenie było tak wielkie, że nie wiedziałyśmy, co powiedzieć. Ale jak zawsze, papież przełamywał wszelkie bariery. Rozmawialiśmy trochę. Nigdy nie zapomnę tych chwil. I mszy świętej, którą papież odprawił na zewnątrz przed domem. Teraz, w dniu Jego beatyfikacji, będę znowu bardzo blisko Jana Pawła II. Wiem, że słucha naszych modlitw i że pomaga każdemu z nas.

Dom Matki Bożej odwiedzili: papież Paweł VI, papież Jan Paweł II i papież Benedykt XVI.

Ostatni przystanek siostry Felicji w Turcji to Istanbuł. A konkretnie szpital La Paix dla psychicznie chorych. Siostra opowiada, że w czasie wojny krymskiej Siostry Mi-

łosierdzia pielęgnowały żołnierzy tureckich, za co sułtan dał im teren, na którym zbudowały szpital. A obok Istanbułu znajduje się polska wieś Polonezko - Adamopol. Mieszkają w niej potomkowie Polaków, których Turcja przyjęła po powstaniu listopadowym. Polski ksiądz odprawia tam co tydzień mszę świętą, a polska siostra uczy dzieci religii. A zatem siostra Felicja miała tam także kawałek Polski. A pracowała na oddziale szpitala psychiatrycznego, w aptece szpitalnej, a potem w domu Sióstr Miłosierdzia.

Do kraju wróciła w 2009 roku.

- Trochę chorowałam i musiałam przejść operację - mówi siostra Felicja. - Skończyło się dobrze. Ale w moim wieku już trudno byłoby wracać na misję. Mam swoje miejsce w domu zgromadzenia w Chełmie. A tu w Poniecu jestem na trochę. Aby być razem z dwiema innymi siostrami.

Wszystkie modliły się wspólnie w kaplicy budynku dawnego szpitala. Codziennie dziękują Bogu, że mogły wybrać tę drogę.

HALINA SIECIŃSKA

POŻEGNANIE

W ostatnich tygodniach na zawsze odeszli od nas:

18.03 - Klepacz Michał (1940), Janiszewo
29.03 - Andrzejewski Jan (1939), Poniec
8.04 - Prałat Franciszka (1930), Poniec

Prawdziwe historie

Moja ciocia Kazia urodziła się w 1928 roku w Poniecu. Mieszkała z rodzicami i starszym bratem na ponieckim rynku. W tamtych, przedwojennych czasach trudno było utrzymać rodzinę, więc ojciec cioci pojechał za pracą do Francji. Kiedy się tam trochę urządził, sprowadził żonę i dzieci do siebie. We Francji zastała ich wojna.

Kazia miała wtedy jedenaście lat. Chodziła do szkoły podstawowej i przyjaźniła się z innymi dziećmi z polskich rodzin. Bo Polaków było w tej miejscowości sporo. Większość zaangażowała się we francuski ruch oporu. Ciocia Kazia wspomina, że ojciec często przebywał w lesie, a do domu zaglądał ukradkiem. Już wtedy wiedziała, że ryzykował życie.

Do lasu chodził też ojciec Jasia, dwa lata od niej starszego chłopaka z Polski. Obie rodziny bardzo się zaprzyjaźniły. Wszyscy marzyli, by wrócić do kraju.

I właśnie w tamtych trudnych wojennych dniach między Jasiem i ciocią Kazią rodziło się uczucie. Byli nastolatkami, ale wiedzieli, że to, co ich łączy, będzie czymś wyjątkowym. Bo, że to była wyjątkowa miłość, byli pewni obydwójce. Ciocia Kazia nawet dziś potrafi opowiadać o spotkaniach z Jasiem, o słowach, jakie sobie mówili, o spojrzeniach. Pamięta je doskonale. Nie każdemu los daje taką miłość na początku życiowej drogi. Jej dał, a ona nigdy o niej nie zapomniała.

Pod koniec wojny Niemcy zamierzali przetrwać się z ruchem oporu. Poszukiwali wszystkich, którzy działali na rzecz wolności. Jeden z sąsiadów cioci Kazi w tajemnicy doniósł jej rodzicom, że okupanci przyjdą po ich rodzinę. Ponoć byli na liście do rozstrzelania. Rodzice nie mieli więc wyboru, musieli natychmiast uciekać. Podobnie zresztą jak rodzice Jasia. Zabrali najpotrzebniejsze rzeczy i nocą ruszyli w kierunku Polski.

To była najdłuższa i najtrudniejsza podróż cioci Kazi. Trwała tygodniami, była niebezpieczna, pełna niewiadomych, groziła śmiercią. Do tego ten potworny niepokój o Jasia. Nikt nie wiedział, czy oni także zdążyli uciec i czy Niemcy ich nie dopadli. Nikt nie mógł dać żadnego znaku życia.

Kiedy ciocia Kazia wróciła do Ponieca, miała osiemnaście lat. Wojna się skończyła. To wtedy rozpoczęła poszukiwania Jasia. W Polsce, we Francji, przez Czerwony Krzyż. Pisała dziesiątki listów, rozmawiała z setkami osób, zbierała informacje. Wszystko na nic. Po kilku

latach uwierzyła w najgorsze. Prawdopodobnie jej Jasia zabili Niemcy.

Życie musiało toczyć się dalej.

Moja ciocia Kazia jest bardzo pogodną osobą. Lubię z nią rozmawiać, wspominać. Opowiadała mi, jak z rodzicami wyprowadzili się z Ponieca w jeleniogórskie, jak nauczyła się szyc, jak prowadziła Klub Praktycznej Pani. Często przyjeżdżała na wakacje do Ponieca, więc przesiadaliśmy niejedną wieczór. Mówiła także o tym, jak poznała swojego męża, jak założyła rodzinę. Ciocia ma dwóch synów, jest szczęśliwa. Jej mąż był dyrektorem firmy, bardzo interesuje się historią. Także tą z czasów wojny. Sądzę, że wiedział o istnieniu Jasia.

Mąż cioci Kazi po przejściu na emeryturę oprowadzał wycieczki po okolicy. Któregoś roku przyjechali tam Francuzi. Nie było tłumacza, więc poprosił o pomoc ciocię. Ciocia Kazia do dziś pięknie mówi po francusku. Oczywiście pomogła turystom. Okazało się, że jedna z Francuzek mieszkała w tym samym okręgu, w którym dzieciństwo i młodość spędziła ciocia Kazia. Miały sobie dużo do powiedzenia. Potem pisywały do siebie listy, zaprzyjaźniły się. Ta Francuzka zaprosiła ciocię do siebie. A była to końcówka lat osiemdziesiątych. Ciocia skończyła już sześćdziesiąt lat. Nie dziwię się, że bardzo chciała zobaczyć tamto swoje miasteczko, swój dom.

Pojechała do Francji.

Od miasta, w którym mieszkała jej przyjaciółka, do miejscowości, gdzie spędziła kilka wojennych lat, było zaledwie kilkadziesiąt kilometrów. Znała język, wiedziała, jak poruszać się po dworcach, w podróży - bez trudu dojechała do "swojego" dawnego domu.

Na tej ulicy zmieniło się niemal wszystko. Tylko ten jeden dom z czerwonej cegły stał tak jak pięćdziesiąt lat temu. Nic go nie zmieniło, ani wojna, ani czas.

Moja ciocia Kazia stała przed tym domem i patrzyła, patrzyła. Powiedziała mi, że przez głowę, ale i przez serce przechodziło jej całe życie. Jestem pewna, że po twarzy ciekły jej łzy. Nie odwracała się, nie wiedziała, co dzieje się obok. Usłyszała tylko stukot laski na chodniku.



Ktoś wolniutko szedł obok.

W pewnym momencie starszy mężczyzna zapytał po francusku, dlaczego tak wpatruje się w ten dom. Powiedziała, że mieszkała tu kiedyś, że przeżyła tu swoją pierwszą miłość. I że wróciła, by pożegnać wspomnienia. Nie mogła uwierzyć, że mówi to obcemu mężczyźnie.

I wtedy stał się chyba cud. Ten obcy mężczyzna wyjął portfel, wyciągnął z folii poślótkę zdjęcie i pokazał mojej cioci. To było jej zdjęcie, które kiedyś dała Jasiowi. I jej dedykacja.

Patrzyła na swojego Jasia.

Nie umiem opisać tego, co obydwójce przeżyli tamtego dnia we Francji. Kiedy ciocia opowiadała mi o tym, płakałyśmy razem. Ja ze wzruszenia, ona chyba dlatego, że cud zdarzył się naprawdę. Okazało się, że rodzina Jasia wyjechała tamtej wojennej nocy do Australii. Oczywiście trwało to miesiące, ale bezpiecznie zatrzymali się na drugim końcu świata. On też jej latami szukał i też w końcu uwierzył, że zginęła z rąk niemieckich oprawców. Wrócił więc do Francji i zamieszkał w tej samej, co przed wojną miejscowości. Ożenił się, ma czterech synów. Codziennie modlił się za swoją Kazię. I przez wszystkie te lata trzymał jej zdjęcie w portfelu. Tamtego dnia przed ich francuskim domem powiedział, że teraz może umrzeć.

Ciocia Kazia odwiedziła Jasia w domu. Poznała jego żonę, rodzinę. Teraz do siebie dzwonią, na święta, imieniny, czasem bez okazji. Obydwójce cieszą się, że los pozwolił im przeżyć wojnę, że mają pogodną starość, że są kochani. I że ciągle mogą wspominać to, co najpiękniejsze, pierwsze młodzieńcze uczucie.

Ciocia skończyła 83 lata. Kiedy zadzwoniłam do niej i zapytałam, czy mogę opowiedzieć jej historię, bez wahania się zgodziła. Uważa, że skoro Bóg tak pokierował jej ścieżkami, że zobaczyła przed śmiercią Jasia, to znaczy, że sam jest Jedną Wielką Miłością. Bez takiej miłości trudno żyć. Można więc też o niej szczerze mówić.

SPISAŁA HALINA SIECIŃSKA

Duże je

Bernardyn jest psem powszechnie znany. Jarzy się z baryłką rumu zawieszoną na szyi i zuje do zdjęć.

Trzy wyjątkowe okazy bernardynów trzyma Wojciech Woźniak w swojej małej hodowli tej rasy w Czarkowie. Kocha zwierzęta jak mało kto, a swoim pupilom poświęca każdą wolną chwilę i wiele ciężko zarobionych pieniędzy. Nigdzie nie wyjeżdża na wakacje i nigdy na dłużej nie pozostawia psów bez osobistej opieki. Mógłby mówić o bernardynach godzinami. Uwielbia spędzać z nimi swój czas, spacerować po polach, karmić, czesać i rozmawiać tak jak z najbliższym przyjacielem.

Nikt w gminie Poniec nie trzyma przy domu trzech bernardynów, psów wyjątkowo dużych z ogromnym apetytem.

- Duże jest piękne - mówi Wojciech Woźniak, właściciel psów. - A bernardyn to najpiękniejsza rasa dużych psów. One zawsze mi się podobały. Najbardziej ujmuje mnie smutny wyraz twarzy i spokój, a przy tym potęża jego rozmiarów. Te skrajności bardzo mi odpowiadają.

Bernardyny pochodzą ze Szwajcarii. Są potomkami rzymskich mastiffów i psów miejscowych. Zostały wyselekcjonowane przez mnichów z klasztoru Augustianów w celu ratowania pielgrzymów podróżujących przez przełęcz św. Bernarda. Pierwsze wzmianki o ratowniczym przeznaczeniu rasy pochodzą z roku 1707, jest jednak pewne, że takie zastosowanie bernardyna miało miejsce już kilka wieków wcześniej. Psy hodowane przez mnichów były krótkowłose i mniejsze od dzisiejszych przedstawicieli rasy. Psy długowłose, takie jak Wojciecha Woźniaka z Czarkowa, nieprzydatne do pracy w śniegu ze względu na obmarzanie sierści, sprzedawane były chłopom z dolin do pilnowania obejścia. W ten sposób równoległe do siebie egzystowały dwie odmiany bernardyna, różniące się długością włosa. Obecnie bernardyn pełni rolę psa stróżującego i towarzyszącego.

Wojciech Woźniak zawsze miał słabość do zwierząt. W bernardynach zakochał się, gdy po raz pierwszy w wieku 14 lat zobaczył je u kolegi. Po 14 latach wspólnie z przyjaciółką Magdaleną Skorupką z Kuczyni założyli własną hodowlę w Czarkowie. Dopiero co urodzone psy z rodowodem zakupili w hodowli bernardynów w Karolewku pod Leszkiem. Wybrali Jerry'ego i Kserę. Hodowlę zarejestrowali w Polskim Związku Kynologicznym w Lesznie. Przeszło rok temu postarali się, aby Ksera urodziła szczeniaki. Na świat przyszedł 4 młode bernardyny, a jednemu z nich, którego postanowili odchowić, dali na imię Alpin. Z czasem wyrósł na wyjątkowy okaz, przerósł rozmiarami swoich rodzi-

est piękne...

namym i darzonym sympatią. To filmowy Beethoven. Nieodłącznie ko-
na szyi i deptakami górskich kurortów, gdzie godzinami cierpliwie po-

ców. Dziś ma 17 miesięcy, jest proporcjo-
nalny, spełnia wszelkie wymogi rasowego
bernardyna i ma ogromne predyspozycje
na championa. Aby tak się stało, musi
zostać wysoko oceniony przynajmniej na
trzech prestiżowych wystawach psów ra-
sowych.

- *Będę się cieszył, gdy Alpin zostanie
doceniony* - mówi Wojciech Woźniak. -
*Dzisiaj najbardziej cieszę się z jego obec-
ności przy mnie, gdy po pracy w mojej fir-
mie budowlanej mogę przy nim się
odprężyć i zaczerpnąć spokoju.*

Bernardyny są psami o zrównoważo-
nym, spokojnym charakterze. Świetnie
sprawdzają się w roli psa rodzinnego i

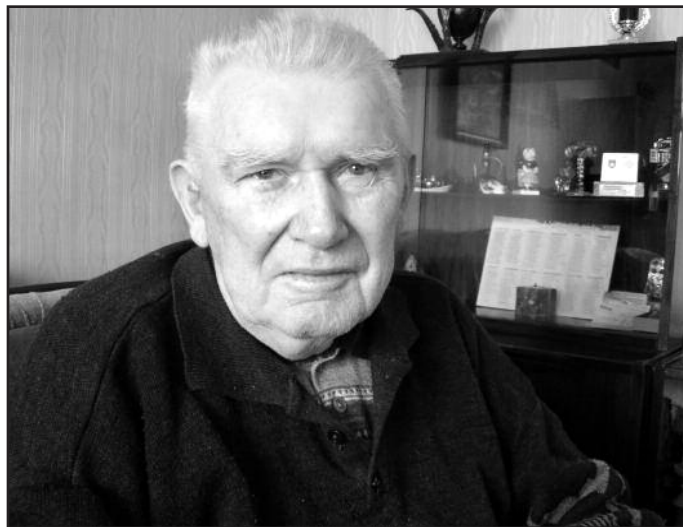
stróżującego. Są bystre i inteli-
gentne. Łagodny charakter sprawa-
wia, że doskonale nadają się do
kontaktów z dziećmi, ale po wcześ-
niejszym przygotowaniu. Jerry,
Ksera i Alpin chętnie uczestniczą
w różnych imprezach plenero-
wych, na których wzbudzają
wielką sympatię dzieci. Są od-
porne na warunki atmosferyczne
,dzięki czemu mogą pozostawać
na dworze przez cały rok. W
Czarkowie mają specjalne po-
mieszczenie na dworze i żyją
spokojnie w sąsiedztwie kur i
kotów.



W cztery oczy z...

FELIKSEM MUSIOŁOWSKIM

Mieszkaniec Ponieca, lat 88, emeryt, zasłużony działacz spo-
łeczny, honorowy obywatel gminy Poniec, mąż, ojciec córki i
syna, zodiakalna Waga.



- **Jest Pan jednym z najbar-
dziej zasłużonych działaczy spo-
łecznych na terenie gminy i
powiatu gostyńskiego. W swoim
życiu zdążył Pan otrzymać sporo
głosów uznania i poparcia dla
swoich osiągnięć. Przez wiele lat
był Pan obecny wszędzie tam,
gdzie coś ważnego się działo.
Teraz już nie można Pana nigdzie
spotkać.**

- Niestety, dopadła mnie cho-
roba Parkinsona, podobnie jak kie-
dyś naszego Papieża Polaka. To
straszna choroba, która niesamow-
icie uprzykrza mi życie i stopniowo
się pogłębia. Mam ogromne trudno-
ści z chodzeniem, a nawet myśle-
niem i mówieniem. Proszę mi więc
wybaczyć jeśli coś źle powiem lub
przekreślę.

- **Dziękuję zatem, że miał Pan
dzisiaj tyle siły, aby mnie przyjąć
na rozmowę.**

- Absolutnie proszę się nie przejmować. Na ważne spotkania i roz-
mowy zawsze znajdę siłę.

- **Czy ma Pan więcej takich
spotkań jak nasze?**

- Tak, odwiedzają mnie na przy-
kład burmistrz, sekretarz, przewod-
niczący Rady, prezes banku.
Opowiadają o sprawach bieżących,
o problemach, pytają o moje zdrowie.
Bardzo lubię te rozmowy, bo
one pozwalają mi nadal być blisko
gminy.

- **Kiedyś był Pan zaangażo-
wany w życie gminy. Miał Pan
znaczący wpływ na jej los. Dzisiaj
pozostaje Panu los obserwatora
wszystkich wydarzeń. Jak zatem
ocenia Pan to, co dzieje się w
gminie, a także obecne władze?**

- Bardzo mnie to boli, że nie
mogę już nic zrobić, że nie mogę
pochodzić po Poniecu i zajrzeć tam,

gdzie chcę. Siedzę, a najczęściej
leżę w domu. Słucham radia i czy-
tam dużo gazet. W taki sposób ko-
munikuję się teraz ze światem.
Śledzę też na bieżąco wszystko to,
co dzieje się w gminie. Uważam, że
nowe władze lokalne zostały dobrze
wybrane i że przyniosą wiele pozy-
tywnych zmian.

- **Dzięki Panu Poniec nawiązał
kontakt z gminą Punitz w Austrii i
do dziś utrzymuje partnerską
współpracę poprzez zespoły
Ochotniczych Straży Pożarnych.
Za Pana sprawą doszło do rozbu-
dowy szpitala w Gostyniu i Po-
niecu. W województwie
odpowiadał Pan za gospodarkę
komunalną. Przez 30 lat był Pan
prezesem OSP w Poniecu. Do
którego roku życia był Pan naj-
bardziej aktywny zawodowo?**

- Nigdy nie chciałem przerywać
mojej pracy, bo zawsze wszystko
musałem widzieć i wiedzieć. Czu-
łem się świetnie do 75. roku życia i
twierdziłem, że jest jeszcze sporo
do zrobienia. Pracowałem do 79.
urodzin, ale zacząłem już odczuwać
zmęczenie. Choroba Parkinsona
wrażnie dopadła mnie dopiero
cztery lata temu. W jej efekcie dziś
zupełnie nic już nie potrafię powie-
dzieć po niemiecku, podczas gdy
jeszcze kilka lat temu robiłem w
gminie za tłumacza.

- **Czy są rzeczy, których
chciałby Pan przynajmniej jesz-
cze raz doświadczyć?**

- Chociaż to niedorzeczne, to
czasem wyobrażam sobie siebie
grającego w piłkę nożną. W swoim
czasie lubiłem także boks i siat-
kówkę. Najczęściej jednak grałem w
piłkę nożną, przeważnie w ataku.
Teraz pozostaje mi telewizyjne kibi-
cowanie.



Miesiąc zdrowia

Szkoła Podstawowa i Gimnazjum Publiczne w Poniecu włączyły się do akcji Światowej Organizacji Zdrowia, która od 7 kwietnia propaguje ograniczenie spożycia antybiotyków. Powstała specjalna gablota szkolna, a uczniowie przekazują zawarte tam informacje rodzicom.

Światowy Dzień Zdrowia obchodzony jest od 1950 roku z okazji powstałej dwa lata wcześniej Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Temat dnia co roku jest inny, związany z priorytetowym obszarem działania WHO na dany rok. Zawsze 7 kwietnia inicjuje Miesiąc Zdrowia oraz rok działań realizowanych pod tym samym hasłem.

W roku 2011 Światowy Dzień Zdrowia obchodzony jest pod hasłem „Odporność na antybiotyki i ich globalne rozprzestrzenianie”. Odporność czynników wywołujących chorobę na działanie antybiotyków znacznie spada ze względu na coraz częściej stosowaną antybiotykoterapię. W związku z tym WHO apeluje o stosowanie antybiotyków w ściśle określonych i uzasadnionych przypadkach, co

zapewni skuteczność ich działania i nie osłabi odporności czynników chorobotwórczych na działanie tego rodzaju leków. Tym samym antybiotyki staną się bardziej skuteczne w procesie leczenia. W przypadku chorób wirusowych zaleca się natomiast leczenie objawowe, ponieważ podanie w takim przypadku antybiotyku nie wyleczy pacjenta, a jedynie wzmocni odporność u bakterii, a osłabi ją u pacjenta.

Działania w ramach Światowego Dnia Zdrowia w 2011 roku mają na celu zwrócenie uwagi na znaczenie antybiotyków dla zdrowia człowieka, jak również na zagrożenia płynące z ich stosowania. WHO apeluje o podjęcie refleksji nad używaniem antybiotyków w kontekście zachowania ich skuteczności dla przyszłych pokoleń.



Przedszkolaki z Ponieca wyruszyły 25 marca w miasto, aby dowiedzieć się, jak robi się chleb. Najpierw udały się do sklepu spożywczego, gdzie zobaczyły, że chleb przywozi się z piekarni. Poszły więc do piekarni. Pan Raszke opowiedział oraz pokazał maluchom kolejne etapy powstawania chleba i bułek. Dzieci zobaczyły również cukiernię i różne ciasta. Oczywiście mogły ich spróbować. Były zachwycone wyprawą.

Piłkarski turniej

W sobotę, 19 marca, uczniowie szkół podstawowych mieli okazję stoczyć walkę w hali sportowej w Pawłowicach na VIII Gminnym Halowym Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Dyrektora Szkoły Podstawowej w Poniecu.

Pomysłodawcą i głównym organizatorem imprezy sportowej był Tomasz Maćkowiak, nauczyciel wychowania fizycznego w ponieckiej podstawówce, który w ten sposób zachęca dzieci do uprawiania sportów i odrywa ich sprzed ekranów telewizora czy komputera. Dzięki takim spotkaniom dzieci mają okazję nawiązać nowe przyjaźnie, nauczyć się sportowej rywalizacji fair play, a także zdrowo i wesoło spędzić czas.

W rozgrywkach wzięli udział uczniowie ze szkół w: Sarbinowie, Żytowiecku i Poniecu.

Wyniki sportowych zmagani przedstawiają się następująco:

Kategoria klas IV - 1 miejsce: klasa IV a Szkoła Podstawowa z Ponieca, 2 miejsce: klasa IV b Szkoła Podstawowa z Ponieca, 3 miejsce: klasa IV Szkoła Podstawowa z Żytowiecka.

Kategoria klas V - 1 miejsce: klasa V b Szkoła Podstawowa z Ponieca, 2 miejsce: klasa V Szkoła Podstawowa z Żytowiecka, 3 miejsce: klasa Va Szkoła Podstawowa z Ponieca.

Kategoria klas VI - 1 miejsce: klasa VI a Szkoła Podstawowa z Ponieca, 2 miejsce: klasa VI b Szkoła Podstawowa z Ponieca, 3 miejsce: klasa VI Szkoła Podstawowa z Sarbinowa, klasa VI Szkoła Podstawowa z Żytowiecka.

Najlepsze drużyny otrzymały puchary przechodnie i upominki indywidualne, ufundowane przez Radę Szkoły i Radę Rodziców Szkoły Podstawowej w Poniecu.



Uczą się origami



W Gimnazjum Publicznym w Poniecu od ponad roku działa kółko techniczne, na którym m. in. można zdobyć umiejętności sztuki origami.

Zajęcia prowadzone przez Agatę Szumną mają formę otwartą, co daje możliwość uczestnictwa w nich w dowolnym momencie roku szkolnego. Uczniowie rozwijają swoje pasje, wyrabiają zdolności manualne, odprężają się po trudnych obowiązkach szkolnych. Tematem dominującym w obecnym roku szkolnym jest papieroplastyka, a więc: origami, technika tea bags, iris folding, scrabbooking. To stara chińska sztuka składania papieru. Punktem wyjścia jest kwadratowa kartka papieru, której nie wolno ciąć, kleić, dodatkowo ozdabiać, a z której, poprzez zginanie, tworzy się przestrzenne figury. Wprawne ręce są w stanie wyczarować fantazyjne, zachwycające kształty. Do wykonania jednego łabędzia, widocznego na zdjęciu, konieczne było przygotowanie około 600 pojedynczych karteczek. Dawid Urbaniak i Radosław Dudkowiak z klasy II a podjęli się zadania wykonania pięknego, dużego łabędzia z kartek formatu A4.

Na zdjęciu od lewej stoją: Adrianna Hampelska, Patrycja Wawrzyniak, Magdalena Wojciechowska, Paulina Sikorska, Karolina Skrzypczak oraz Dawid Urbaniak i Radosław Dudkowiak.

Czas na leszcza

W pierwszym wydaniu "Kącika wędkarskiego" omawiałem sposób łowienia płoci, a dziś przybliżę najważniejsze wiadomości o leszczu.

Tarło leszcza odbywa się od początku maja do czerwca. Woda musi mieć wtedy temperaturę od 15 do 20 °C. Może się wydawać że termin tarła jest mało ważny, ale jeśli chcemy złowić z brzegu dużego leszcza, ma to istotne znaczenie. Wyjaśnię to w kilku zdaniach. Najczęściej łowimy leszczyki od 100 do 500 gramów, które żerują przez cały sezon w strefie przybrzeżnej. Jednak duże okazy po tarle przez pewien okres żerują na płytszej wodzie bliżej brzegu, przenosząc się z czasem w coraz głębsze i spokojniejsze partie wód, gdzie trudno je zlokalizować. Leszcz jest rybą szukającą pokarmu w mule, dlatego nie należy szukać tych ryb tam, gdzie dno jest piaszczyste. Leszcz przy żerowaniu ustawia się pyszczkiem w dół i wsysa muł, a następnie powraca do pozycji horyzontalnej i wypłwuga go. Dopiero z powstałej chmurki wybiera cząstki pokarmu. Taki sposób żerowania jest wyjaśnieniem specyficznego zachowania spławika podczas brania. Kładzie się on na wodzie lub jest branie tzw. wystawiane. Przy tym sposobie pobierania pokarmu musimy mieć przygruntowe zestawy, a przypon musi leżeć na dnie. Obecność leszczy w łowisku można pozbawiać za pomocą bąbelkach na powierzchni wody.

Przy zbyt dużej populacji tego gatunku dochodzi do skarłowacenia. Przykładem na to jest Jezioro Łoniewskie w Osiecznej, gdzie złowienie kilkunastu kilogramów dziennie drobnych leszczy nie sprawia doświadczonemu wędkarzowi najmniejszego kłopotu. Oczywiście nie znaczy to, że możemy we wszystkie zabrać z łowiska, bo regulamin zabrania na zabranie 10 sztuk dziennie. Natomiast na trening w łowieniu tego gatunku ryb jest to jezioro znakomite. Po duże okazy należy wybrać się do Wonieścia. Jeszcze nie tak dawno z początkiem czerwca na wale od strony sanatorium łowiłem po kilka sztuk między 1-2 kg. Teraz wał jest zamknięty i trzeba szukać innego miejsca.

Uważam, że trzeba szukać dużych osobników z tej samej strony z gruntu i w dal, ale bliżej jeziora Jezierzycze. Większość ryb podczas żerowania przemieszcza się, natomiast leszcz żeruje w jednym miejscu, jak tylko znajdzie pożywienie. Dlatego bardzo ważne jest ściągnięcie go karmą, a następnie utrzymanie w łowisku. Najlepszą przynętą jest czerwony robak (gnojak), o którego jest coraz trudniej. Robaki sprzedawane w sklepach są hodowane na celulozie, dlatego są mniej żywotne i nie mają specyficznego zapachu. Do zanęty dodaje posiekane robaki, a na haczyk zakładam całego robaka lub kanapkę: czerwony robak z kukurydzą. Bardzo rzadko używam kukurydzy konserwowej, a najlepsza jest kukurydza tuskana zamoczona dzień wcześniej z zapachem i później lekko zagotowana. Można oczywiście używać innych przynęt, takich jak biały robak, groch, kukurydza i różnego rodzaju ciasta. Niekiedy na zawodach łowi się duże leszcze na pęczek ochotki. Bardzo dobrze jest kilka dni wcześniej karmić zanętą, w której będzie nasza przynęta. Trzeba jednak uważać, żeby nie nasypać zbyt dużo karmy, gdyż możemy zakwasić wodę i zepsuć łowisko. Karma do łowienia dużych leszczy musi lekko pracować przy dnie i mieć grubszą frakcję na inne białe ryby. Karma musi pracować, żeby nie wpadła w muł, gdzie leszcz żeruje. Bardzo często korzystam z prostych zanęt karpionych i

KĄCIK wędkarski



Pierwsze w tym roku zawody w łowieniu ryb otworzyły 27 marca sezon wędkarski koła Perkoz Poniec. Najlepszy okazał się na nich Mikołajczak Mirosław. Drugie miejsce zajął Sibiński Paweł, a trzecie Szymkowiak Zenon.

wzbogacam je dodatkami i zapachami na leszcza.

Doświadczeni wędkarze mówią jeszcze, że leszcza trzeba karmić tłusto i słodko. Uważam, że w uproszczeniu ta maksyma się sprawdza. Dawniej nie było możliwości kupna atraktorów i robiłem zapach leszczowy z wanilii, goździka, cynamonu i kolendry. Składniki te mieliłem i mieszałem w równych proporcjach. 100 gramów takiego atraktora wystarczało na 3 kg zanęty. Może więc warto wrócić do starych sposobów. Bardzo dobrze jest dodać do karmy melasy cukrowej lub Copro melasy, które są do kupienia w sklepach wędkarskich. Na niektórych rzekach podczas zawodów rewelacją jest syrop klonowy, ale ze względu na dostępność i cenę używa się go dość rzadko. Widzimy więc, że leszcz lubi słodką karmę. Jeśli chodzi o duże okazy, to są one przyłowem przy łowieniu karpia metodą włosową. Trzeba też pamiętać, że dużych leszczy nie ma co szukać tam, gdzie jest dużo małych. Największe sztuki przebywają w małych grupach po 3-4 sztuki lub są samotnikami.

Przepis na karmę na duże leszcze: zanęta Lorenc karp (może być miodowa) 2kg, 0, 3 l melasy, 0, 3 kg biszkopta grubo zmielonego, 0, 2 kg PV-1, 0, 5 paczki atraktora leszcz Lorenc, 0, 3l siekanych robaków czerwonych (gnojaki). Późną jesienią można do ww. karmy dosypać mączki rybnej

**ZYCZE DUZYCH LESZCZY
MACIEJ MORCHEL**

KONKURS dla młodych wędkarzy:

Odpowiedz na pytanie: Czy przy połowie leszcza wymagany jest wymiar i okres ochronny? Do wygrania: znakomita książka „Wędkarz skuteczny”. Odpowiedzi i dane osobowe prosimy przysłać do 5 maja pocztą na adres GCK lub e-mail: hydromakplus@post.pl. Dane wylosowanego zwycięzcy opublikujemy w następnym wydaniu gazety.

Poprawna odpowiedź z poprzedniego konkursu: Wymiar ochronny ryby wzdręgi to 15 cm. Zwycięzcą konkursu został **Miłosz Boniec**. Odbiór nagrody w firmie Hydro Mak-Plus w Poniecu przy ul. Mickiewicza 7.

Lekarz weterynarii, Roman Szymański radzi...

Nadeszła wiosna, udajemy się z naszymi czworonożnymi pupilami do parków i lasów, a tam wśród krzewów i traw czaiją się kleszcze. Są to niebezpieczne pasożyty z gromady pajęczaków. Przenoszą groźne wirusy i bakterie powodujące choroby niebezpieczne dla zdrowia, a nawet życia ludzi i zwierząt. W naszym klimacie można wyróżnić dwa okresy aktywności kleszczy: wiosna (początek marca, kwiecień i maj), jesień (do końca września). Kleszcze można spotkać w lasach, na łąkach i pastwiskach, na skwerach miejskich, jak również w ogródkach przydomowych. Pojawienie się kleszczy ma charakter sezonowy. Ich rozwój zależy od temperatury i wilgotności otoczenia, co sprzyja wylęganiu się pasożytów z jaj i powstawaniu różnych form rozwojowych, takich jak larwa, nimfa, osobnik

dorosły. Formy te są inwazyjne dla człowieka i zwierząt. Kleszcze oczekują na swoje ofiary na liściach krzewów bądź wysokich traw. Ciało kleszcza ma owalny kształt, jest koloru brązowoczerwonego. Osobniki głodne są płaskie o wymiarach 3-4 mm długości, a najedzone, napite krwią osiągają wymiary 1, 5 cm. Dorosłe kleszcze żywią się krwią ofiary przez 8-12 dni. Gdy napotkają swoją ofiarę (człowiek, pies, kot, zając, królik), rozpoczynają swoją wędrówkę po całym ciele szukając odpowiedniego miejsca do wessania się. Lokalizują się zwłaszcza w tych miejscach, gdzie skóra jest delikatna, dobrze unaczyniona i nieowłosiona. Są to okolice głowy, uszu, pachy oraz boków klatki piersiowej. Przywierają do skóry zwierząt i ludzi, a następnie żywią się krwią aż do momentu, w którym wy-

pełnione krwią gospodarza odpadają od niego. Te, które widzimy na zwierzętach, to właśnie opite krwią pasożyty. Jak już wspominałem, podczas ssania krwi wprowadzają do organizmu ofiary szereg groźnych czynników chorobotwórczych wywołujących choroby niebezpieczne dla zdrowia i życia żywiciela: gorączka Q, listerioza, różyczka, borelioza, piroplazmoza i inne. U ludzi często wywołują tzw. kleszczowe zapalenie mózgu i opon mózgowych. Schorzenie kończy się często zejściem śmiertelnym. Ryzyko przeniesienia zarazków chorobotwórczych z kleszcza na żywiciela, (człowiek, pies, kot, itd.) jest proporcjonalne do czasu ssania krwi. Zakończenie ssania krwi stanowi okres największego przenoszenia chorób. W czasie ssania krwi pasożyt wprowadza ze śliną substancje toksyczne do organizmu żywiciela oraz substancję cementową, która utrzymuje kleszcza przez długi okres na skórze żywiciela.

Jakie objawy możemy zaobser-

wować u żywiciela pogryzionego przez kleszcze: ogólne osłabienie, nagła bolesność kończyn, kulawizna, zapalenie stawów, senność, kaszel.

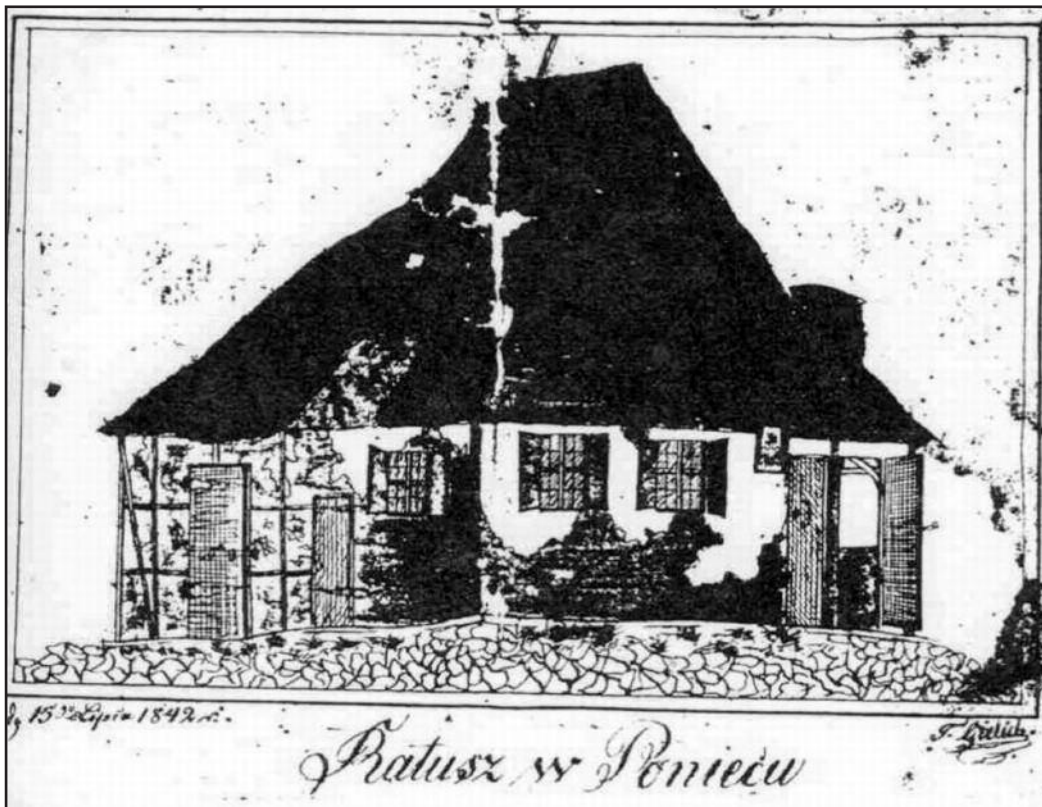
Choroba nieleczona z reguły kończy się śmiercią żywiciela.

Zapobieganie polega na stosowaniu dobrych środków przeciwkleszczowych, regularnym sprawdzaniu skóry i ewentualnym mechanicznym usuwaniu kleszczy. Można uchronić swojego pupila przez stosowanie preparatów skutecznych przy zwalczaniu kleszczy i pcheł. Mogą one być w formie kropli do stosowania na skórę, zawieszyny, w aerozolu oraz w formie obroży.

W swojej długoletniej praktyce stwierdziłem, że nie ma preparatów stuprocentowych, ale nawet jeśli zastosowany preparat zwalczy ok. 90% kleszczy, to i tak ograniczy ryzyko zakażenia do minimum, przynosząc ulgę zwierzęciu dotkniętemu przez kleszcze. Apeluję, by w okresie od wiosny do jesieni stosować środki zwalczające kleszcze i pchły.

Kryminalne sensacje z dawnych lat

W drugim numerze „Wieści” zamieszczono informację policji na temat bezpieczeństwa publicznego w naszej gminie. Wynika z niej, że przestępczość utrzymuje się na stosunkowo niskim poziomie. Najczęściej zdarzają się wykroczenia i drobne przestępstwa. Dzięki policyjnym statystykom ich liczba jest dokładnie znana.



Nie wiemy, jak kształtował się poziom bezpieczeństwa w Poniecu i okolicach w odległej przeszłości. W czasach staropolskich nie istniała policja w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, a więc nie prowadzono statystyk przestępczości. Do naszych czasów zachowały się informacje tylko o tych przestępstwach, które uznano za godne odnotowania.

Do najbardziej znanych należy morderstwo popełnione na burmistrzu Ponieca Błażeju Trestkowiczu. Zdarzenie miało miejsce 24 listopada 1594 r. Początkowo nie zapowiadało tragedii. Burmistrz szedł właśnie do kościoła na nieszpory. Po drodze spotkał mieszczanina Macieja Żmindę, który zaprosił go do siebie na piwo. Burmistrz początkowo wzbierał się, ale w końcu uległ pokusie. Żminda obiecał, że nazajutrz pośle do kościoła kilka groszy, aby się za nich modlono. Przy piwie grano w karty. Oprócz burmistrza i Żmindy były jeszcze cztery osoby. Nie wiadomo, co się dokładnie stało, że nagle Żminda wpadł w furję i oska-

rzył jednego z graczy o podpowiadanie burmistrzowi. Może ilość wypitego piwa wpłynęła na atmosferę wśród graczy? Doszło do kłótni i szarpaniny. Rozwścieczony Żminda zaatakował jednego z graczy, Korytkowskiego, a gdy ten zbiegł, cała jego złość skupiła się na burmistrzu. Chwył za szablę i zadał nią cios burmistrzowi, po czym przebił go czekaniem. Już pierwszy cios okazał się śmiertelny. Sprawca zbrodni zbiegł. Wyrok sądu nadzwyczajnego, który zebrał się w ratuszu ponieckim, został wydany zaocznie. Żmindę jako winnego zabójstwa pozbawiono wszelkich praw i własności. Nie wiadomo jednak, czy w końcu dosięgnęła go ręka sprawiedliwości.

Do strasliwej masakry, jakby żywcem wziętej z horroru, doszło 19 października 1621 r. w Sownach. Chłop Nempt w środku nocy zaczął nagle „w obłędzie” dusić swoją żonę i synów. Przerazona kobieta podniosła krzyk, który zaalarmował sąsiadów. Pospieszili oni z pomocą ofiarom na-

padu. Pierwszego z nich, który wbiegł do chaty, Nempt przebił na wylot oszczepem. Po chwili nadbiegł drugi sąsiad. Nie zdawał sobie sprawy z tragedii, która rozegrała się przed chwilą. Nie zachował odpowiedniej ostrożności, wskutek czego również zginął przebity oszczepem. Taki sam los spotkał trzeciego sąsiada. Informację o tym strasliwym wydarzeniu podał proboszcz poniecki ks. Paweł Gotocki. Szkoda, że nie odnotował, jaki był los zabójcy - czy został ujęty, czy też zdołał zbiec. Wiadomo tylko, że wszystkie ofiary zostały pochowane we wspólnym

grobie, a w pogrzebie uczestniczyła licznie ludność Ponieca i okolic. Ks. Gotocki we właściwy sobie sposób zinterpretował przyczynę tragedii: „Kto wie, czy nie dlatego Bóg dopuścił do takiego czynu (którego wyroki są wielką tajemnicą), abyśmy przekonali się, jak wielki dar rozumu otrzymaliśmy od Boga, a którego pozbawieni, stajemy się podobni do nierozumnich i dzikich zwierząt.”

Przypadki zbrodni miały miejsce także w XVIII stuleciu. Sąd wójtowski w Poniecu kilkakrotnie wydawał wyroki w sprawach o zabójstwo. W 1724 r. skazano na śmierć dwóch chłopów z Suchozrzewa i Górzna za zbrodnię, której dokonali na dwóch mieszkańcach Wielkiego Oporowa. Wyrok złagodzono, mordercy musieli oddać się w wieczne poddaństwo właścicielom Wielkiego Oporowa – Krzysztofowi i Teresie Prusimskim, którzy w ten sposób zapewнили sobie nowych poddanych w miejsce zabitych. Kary śmierci uniknął także pewien mieszczanin poniecki winny zgwałcenia kobiety. Chociaż uratował życie dzięki wstawiennictwu dziedzica Ponieca Ludwika Szoldrskiego, to jego los był nie do pozazdroszczenia. Stracił cały majątek, został wygnany z miasta, a na „odchodne” musiał poddać się karze chłosty wymierzonej publicznie na rynku.

Nie było natomiast litości dla niejakiego Jana Ludwika Francusa, ujętego podczas włamania do dworu Zygmunta Unruga w Kawczu. Podczas śledztwa okazało się, że jest on sprawcą wcześniejszego zabójstwa na szlachcicu, któremu zabrał konia. Groził również śmiercią różnym osobom, w tym burmistrzowi Ponieca Franciszkowi Twardogórkowskiemu. W myśl prawa magdeburskiego najpierw odcięto mu rękę, a następnie głowę.

Wyroki ówczesnych sądów nie mieszczą się we współczesnych normach cywilizacyjnych. Z pewnością jednak zapadały o wiele szybciej niż współcześnie. Przestępca był często sądzony na miejscu zbrodni. Dzięki temu związek między jego czynem i karą stawał się oczywisty dla całej społeczności.

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Wieści z gminy Poniec

Nakład 1.500 sztuk

Wydawca i redakcja: Gminne Centrum Kultury w Poniecu,
ul. Szkolna 3, tel. 65 5731169

Redaktor naczelny: Paweł Klak

Przesyłanie materiałów do gazety i archiwum PDF: www.poniec.eu

Druk: Trasmar Leszno

Skład: HALPRESS, ul. Ostroroga 42, Leszno - www.halpress.eu

Kalendarium ponieckie

Działo się w kwietniu:

1679, 9 kwietnia – Król Jan III Sobieski na prośbę dziedzica Ponieca Krzysztofa Unruga potwierdził w Grodnie statut Bractwa Strzeleckiego w Poniecu, nadany przez Maksymiliana Miaskowskiego w 1669 r. Zgodnie ze statutem Bractwo miało prawo posiadać strzelnicę w Wydawach i kępielnię.

1852, 19 kwietnia – Rozpoczęła działalność szkoła katolicka, do której uczęszczały dzieci z Ponieca, Śmiłowa, Wydaw, Janiszewa, Miechcina, Dzieżczyny, Waszkowa oraz Zawady.

1913, 13 kwietnia – We Florencji zmarł malarz – artysta Jan Kazimierz Mycielski, ur. 1864 r. w Wydawach. Studia artystyczne odbył w Monachium i Krakowie. Malował głównie pejzaże, martwe natury. Tworzył również grafiki.

1933, 11 kwietnia – Z inicjatywy nauczyciela Stanisława Dembińskiego utworzono drużynę harcerską. Funkcję drużynowego pełnił Leon Mulczyński. Harcówkę drużyna posiadała w piwnicy budynku Szkoły Powszecznej.

1934, 22 kwietnia – Niemcy z Ponieca i okolic utworzyli koło Partii Młodoniemieckiej (JDP – Jungdeutsche Partei). Inicjatorem zebrania założycielskiego był Herman Brauer z Leszna. Ponieckie koło JDP liczyło 24 członków. Na jego czele stał Hugon Klimpel z Dzieżczyny.

1939, 1 kwietnia – Rada Miejska Ponieca odbyła nadzwyczajne posiedzenie w związku z narastającą groźbą wojny. Uchwalono przekazać z kasy miejskiej na Fundusz Obrony Narodowej 6000 zł. Pieniądze te pierwotnie miały być przeznaczone na remont gazowni.

1940, 12 kwietnia – Niemcy przeprowadzili kolejną akcję przymusowego wysiedlenia ludności polskiej. Pierwsza taka akcja miała miejsce w grudniu 1939 r. Większość wysiedlonych z Ponieca i okolic rodzin kierowano do Radomia, Lublina, Kraśnika, Piotrkowa, Limanowej oraz do Niemiec.

1947, 1 kwietnia – Oficjalnie rozpoczęła działalność Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Organizatorami byli: Bolesław Fornalik, Antoni Lipowicz, Marcin Olejnik z Rokosowa, Stefan Ratajczak.

1973, 1 kwietnia – Powstała Spółdzielnia Kótek Rolniczych. Funkcję kierownika pełnił Marian Bojański, a po nim Franciszek Wenzel.

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Co dalej po gimnazjum?



Uczniowie klas trzecich gimnazjum stoją przed trudnym wyborem zawodu. Przy wzrastającym bezrobociu i tempie życia trzeba wybrać dobry zawód i najlepszą ścieżkę edukacji.

Uczniowie Publicznego Gimnazjum w Poniecu mają możliwość uczestnictwa w zajęciach z zakresu preorientacji zawodowej oraz korzystania z poradnictwa zawodowego przez cały rok szkolny. Na przełomie lutego i marca zorganizowano zajęcia grupowe, jak i indywidualne konsultacje z doradcami, którzy zaznajomili młodzież z typami szkół, zasadami przyjęć do szkół ponadgimnazjalnych, charakterystyką wybranych zawodów. Na indywidualne konsultacje zgłosiło się 17 uczniów, a prowadziła je Urszula Burzyńska, doradca zawodowy z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Gostyniu. Podczas spotkań uczniowie mieli możliwość uczenia się aktywności oraz pozytywnego, motywacyjnego myślenia o przyszłej drodze zawodowej.

W kopa z dyrektorem

Pierwszy Turniej Kopa o Puchar Dyrektora Gminnego Centrum Kultury w Poniecu odbył się 19 marca. Zacięta walka rozgrywała się w sali GCK w Poniecu do późnych godzin nocnych.

Aż 112 zawodników wzięło udział w turnieju. Przyciągnęły ich zapewne atrakcyjne nagrody, m. in. rower i odtwarzacz DVD. Zwycięzcą zawodów został Michał Dopierała, który za zajęcie pierwszego miejsca otrzymał okazały puchar dyrektora GCK i rower. Dyrektor uważnie przyglądał się graczom i już zachęcał do wzięcia udziału w kolejnej edycji turnieju.

Nad sprawnym przebiegiem turnieju czuwali: Marek Olejniczak, Marek Juskowiak i Andrzej Wojteczek. Impreza odbyła się dzięki pomocy sponsorów: burmistrza Ponieca, dyrektora GCK w Poniecu, Huty Szkła Gloss, Hurtowni Hydro

Mak-Plus, firmy handlowej Józef Polaszek, Binal, Zakładu Usług Instalacyjnych Tomasz Grzeźkowiak i Firmy Elektro Stefan Sarnecki.

Końcowe wyniki:

- 1. Dopierała Michał**
22 pkt / małe 127
- 2. Korol Edward**
21 pkt/ małe 138
- 3. Kąkolewski Roman**
21 pkt/ małe 135
- 4. Janicki Piotr**
21 pkt/ małe 122
- 5. Andrzejewski Zenon**
21 pkt/ małe 93
- 6. Konopka Henryk**
20 pkt/ małe 97
- 7. Ciapula Wojciech**
19 pkt/ małe 180
- 8. Wciórka Stanisław**
19 pkt/ małe 130
- 9. Olejnik Marian**
19 pkt/ małe 104
- 10. Krysiak Henryk**
18 pkt/ małe 104



HOROSKOP

Baran 21.03-19.04

W najbliższych tygodniach załatwisz pilne sprawy urzędowe. Będiesz miał sporo czasu, by zając się rodziną. Pamiętaj, by uważnie słuchać bliskich. Przyjedzie do Ciebie ktoś ważny.

Byk 20.04-20.05

Przed samotnymi Bykami rysują się obiecujące znajomości. Zmiany nastąpią tuż po świętach. W stałych związkach sporo czułości. Nie przesadzaj z wydatkami, wkrótce pieniądze będą Ci bardzo potrzebne.

Bliźnięta 21.05-21.06

Ktoś bardzo Cię zauroczy i stanie się Twoją pokrewną duszą. Dbaj o te relacje. A w pracy zwróć uwagę na fakt, że zbyt wiele obowiązków zrzucają na Ciebie. Masz prawo poprosić o podwyżkę.

Rak 22.06-22.07

Odwiedziny, spotkania, życie rodzinne, to będzie zajmować Ci czas przez najbliższe tygodnie. Na początku maja ciekawa propozycja wyjazdu. Nie zaniedbuj jednak zdrowia, coś może się dziać z krążeniem.

Lew 23.07-22.08

Nadchodzi przyjemny okres. Wszystko będzie się działo po Twojej myśli, a niektóre sprawy znajdą szczególnie finał. Na pewno spotkasz się z wieloma krewnymi, których dawno nie widziałeś.

Panna 23.08-22.09

Długa rozmowa z pewną osobą bardzo was do siebie zbliży. Może da to początek prawdziwemu uczuciu. Zakończ swoje sprawy finansowe i weź parę dni urlopu.

Waga 23.09-22.10

W pracy wysoko postawią przed Tobą poprzeczkę. Ale dzięki temu poprawią się finanse. Na początku maja możesz spodziewać się ciekawego spotkania. Wróć wspomnienia sprzed lat.

Skorpion 23.10-21.11

Wolny czas spędzisz bardzo mile z rodziną. Będzie okazją do wielu rozmów, także wyjaśnień w trudnych sprawach. W pracy dodatkowe zlecenia. No i pewna dobra wiadomość.

Strzelec 22.11-21.12

Czekają Cię małe niesnaski w domu. Nie ukrywaj, co czujesz, szczerza rozmowa wiele załatwi. Ktoś liczy na Twoją pomoc w pracy. W połowie maja zaplanuj urlop.

Koziorożec 22.12-19.01

Nie pielęgnuj urazów, nie warto. Każdy problem da się rozwiązać, tym bardziej, że tuż obok masz prawdziwego przyjaciela. Nie zaciągaj teraz pożyczek. I kontroluj zdrowie.

Wodnik 20.01-18.02

Ucieszą Cię wszelkie zmiany. To mogą być zakupy, odświeżenie mieszkania, wizyta u kosmetyczki. W pracy trochę zamieszania, a nawet zwolnień. Nie rezygnuj z planów urlopowych.

Ryby 19.02-20.03

Pełnia szczęścia jest na wyciągnięcie ręki. W najbliższych dniach wiele Ci się uda, więc dobry humor Cię nie opuści. Dotrze też dobra wiadomość od dalszej rodziny. Odezwiąj się do nich.

Krzyżówka z nagrodami



Mięso z leśnego ssaka	↓	Leśny ssak buchtający z szablami	Drażek gimnastyczny	↓	Głos węża
Stolica Hiszpanii	10				Plaś (zabawa)
↓		↓	↓		16
Wisła lub Bug	→				
Zwów w boksie					
Pszczeli domek			14		12
↓				Na kuchennym stole	
2					
↓			Kran, dźwig portowy	↓	Czaple pióro u damskiego kapelusza
↓					4
Wzmocniony brzeg żagla		Pożywienie dzikiego drapieżnika	↓		↓
Kafłowy lub gazowy	8		3		15
↓					
11		5			
	Cezary, pracowity aktor filmowy				
	Utracony ogród Adama i Ewy		→		1
	W mitologii greckiej uosobienie niepohamowanego gniewu oraz zemsty		→		6
	Przodek Węgry	→			
13					9

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13	14	15	16		

Rozwiązanie powstanie po przeniesieniu liter oznaczonych cyframi od 1 do 16 do odpowiednich kratek poniżej. Prawidłowe rozwiązanie należy przepisać na kartkę i wysłać lub dostarczyć do Gminnego Centrum Kultury w Poniecu. Rozwiązanie można też przesłać e-mailem na adres krzyzowka@gck.poniec.eu. Prosimy pamiętać o podaniu imienia, nazwiska i adresu zamieszkania. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi wylosujemy nagrodę. Na rozwiązania czekamy do 10 maja. Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki brzmiało **MARZEC WITA NAS WIOSNĄ**. Nagrodę wylosowała **Urszula Trojanar z Ponieca**. Zapraszamy do GCK po odbiór nagrody.

Czytamy kolory

Oczywiście z pisanek. Dziś po prostu staramy się, by pisanki były ładne, różnorodne, wielokolorowe. Tymczasem dawniej każdy kolor coś oznaczał. Warto poznać znaczenie tych kolorów, bo przecież w ten sposób możemy odczytać przekazywaną nam wiadomość.

A zatem: żółty — mówi o życiu duchowym, różowy — o sukcesie, biały to czystość, brązowy — szczęście, niebieski — zdrowie, czarny — pamięć, pomarańczowy — atrakcyjność, fioletowy — siła, zielony — pieniądze, czerwony — miłość.

Domowym sposobem możemy uzyskać barwne jajka. W zależności od tego, w czym je ugotujemy, będą żółte, zielone, niebieskie itp.

Jajka będą ciemnożółte lub brązowe, gdy ugotujemy je w wodzie z łuskami cebuli. Jasnożółte staną się po ugotowaniu w wodzie z nasionami kminku lub szafranu.

Czerwone jajka uzyskamy, gdy ugotujemy je w soku buraczanym lub z owocami czarnego bzu (można je kupić w sklepie zielarskim).

Zielony powstanie, gdy ugotujemy jajka ze szpinakiem, a niebieski — jeśli do wody wrzucimy suszone kwiaty malwy.

Czarny wyjdzie z ziarna jęczmienia lub bazi.

((: HUMOR :))

Sędzia do górala:

- Ile macie dochodów baco?

- Wysoki Sądzie, do chodów to jo mom dwie nogi, ale obie kipskie som.

xxx

Rozmawia dwóch Kanadyjczyków. Jeden z nich mówi:

- Stary, ja ciągle zachodzę w głowę, co oni takiego namalowali na naszej fladze, że musieli to potem zasłonić liściem...

Biała na świąteczne śniadanie

Białej kielbasy nie może zabraknąć na naszych stołach. Najsmaczniejsza jest, kiedy nie tylko ją podrzujemy, ale podamy z przyprawami i dodatkami.

Pieczona z jabłkami: 8 kawałków białej kielbasy, 4 łyżki masła, 2 cebule, 5 winnych jabłek, po 2-3 ziarna ziela angielskiego i czarnego pieprzu, 4 ziarna jałowca, sól, pieprz, majeranek.

Kielbasę zarumień na maśle ze wszystkich stron, zdejmij i trzymaj w cieple. Cebule obierz, pokrój w piórka, zeszklij na tłuszczu od smażenia kielbasy. Jabłka umyj, 3 obierz, zetrzyj na tarce o grubych oczkach. Z pozostałych — ze skórką — wytnij gniazda nasienne, podziel na ósemki. Starte jabłka dodaj do cebuli, wóź

ziarna ziela angielskiego, pieprzu i jałowca, oprósz solą, pieprzem i majerankiem. Wymieszaj i duś kilka minut na małym ogniu. Przetłóć do natłuszczonej żaroodpornej formy, na wierzchu ułóż podsmażone białe kielbasy i kawałki jabłek, oprósz całość pieprzem i majerankiem. Zapiekaj ok. 20 minut w temp. 200 stopni C.

Biała w piwie. Składniki: 1/2 kg białej kielbasy, szklanka jasnego piwa, 100 ml bulionu warzywnego, 2 liście laurowe, po 5 ziaren ziela angielskiego, pieprzu, jałowca, 3 cebule, 2 łyżki oleju, łyżka mąki, pieprz,

sól, cukier, łyżka octu winnego.

Kielbasę wóź do rondla, zalej odgazowanym piwem i bulionem, wóź liść i ziarenka przypraw. Gotuj 20 minut na bardzo małym ogniu. Cebule obierz, pokrój w piórka, zeszklij na łyżce oleju. Na patelni rozgrzej drugą łyżkę oleju, dodaj mąkę i mieszając, zrób lekko rumianą zasmażkę. Rozprowadź ją szklanką wody od gotowania kielbasy. Powstały sos przypraw pieprzem, solą, cukrem i octem. Wóź do niego kielbasę i cebulę, podgrzewaj kilka minut.

Wspólnie przez życie



Maria i Stanisław Mrozowie obchodzą 50. rocznicę ślubu cywilnego 22 kwietnia, a ślubu kościelnego 15 maja. Gdy wypowiadali sakramentalne „tak” przed ołtarzem kościoła w Żytowiecku, pan Stanisław miał 28 lat, a pani Maria 22. Są rodowitymi mieszkańcami Bogdanek i oboje pochodzą z rodzin o wielopokoleniowej tradycji rolniczej. Bogdanki to mała wieś, ale rozciągnięta wzdłuż drogi, przy której na obu jej końcach mieli swoje rodzinne domy Maria i Stanisław. Aby zdobyć serce swojej wybranki, Stanisław przez 8 lat wędrował do Marii na drugi koniec wsi. Najpierw czekał, aż będzie pełnoletnia, a później – po prostu na miłość. W rezultacie, gdy zamieszkali ze sobą we wspólnym gospodarstwie rolnym, urodziło im się 5 dzieci: Janusz i Leszek jako bliźniaki, Stefan, Krzysztof, a na końcu jeszcze Mariola. Stanisław przejął po rodzicach dom, dobudował wszystkie pomieszczenia gospodarcze, w tym chlewnię i oborę, a teraz od 10 lat majątkiem gospodaruje najstarszy syn Janusz. Mrozowie mają typowe, tradycyjne gospodarstwo: trochę świń, krów, kur oraz ziemi pod uprawę zbóż. Pan Stanisław ma 78 lat i dogląda jeszcze pracy syna, ale nie wtrąca się. Pani Maria ma 72 lata i cały czas pełni rolę gospodyni domowej. Zagląda też dość często do ogródka, którego pielęgnację szczególnie polubiła. Choć zdrowie już nie to, co kiedyś, a dolegliwości zamiast ustępować wciąż przybywa, to złotym jubilatom nie brakuje optymizmu i poczucia humoru. Życzymy im zatem więcej zdrowia i ciągłej pogody ducha.



Krystyna i Jan Ferensowie obchodzą 60. rocznicę ślubu cywilnego 30 kwietnia, a ślubu kościelnego 4 lutego. Mają 79 i 78 lat. Obecnie mieszkają w Janiszewie, ale dom mieli dotychczas w różnych miejscowościach. Pani Krystyna pochodzi z Koła, a pan Jan z Książa Wielkopolskiego. Gdy Jan ukończył średnią szkołę rolniczą w Przylepkach, trafił jako młodszy agronom do pracy do PGR-ze w Kosieczynie pod Świebodzinem. Pracował tam zaledwie 2 lata i właśnie wtedy poznał swoją wybrankę Krystynę. Nie od razu trafił do jej serca, bo - jak mówi z uśmiechem - zapewne obawiała się młodszego o rok chłopaka. Poznali się na stołówce, w której pyszne obiady przyrządzała mama Krystyny. To właśnie w związku z pracą mamy Krystyna znalazła się w Kosieczynie. Przyjechali z Niemiec, dokąd w czasie wojny wywieziono je do przymusowej pracy. Tam w wieku 15 lat straciła ojca. W PGR-ze w Kosieczynie, w którym była wielka ferma drobiu, Krystyna pracowała w wylęgarni i kurniku. Gdy wiedziała już, że kolejne lata życia chce spędzić przy boku Jana, wzięli ślub w Zbąszynku i wspólnie wyjechali za pracą do Ninino w gminie Ryczywół koło Piły. Od tamtej chwili pani Krystyna zajęła się obowiązkami gospodyni domowej i matki. Pan Jan zdobywał doświadczenie zawodowe w kolejnych PGR-ach jako agronom, a później księgowy. Urodziło im się 4 synów: Julian, Mirosław, Bogumił i Wiesław. Obecnie mają już 8 wnuków i 8 prawnuków. Po siedmiu latach Jan ponownie został przeniesiony do pracy w PGR-ze, ale tym razem do Witoszyc w powiecie górowskim. Otrzymał też mieszkanie służbowe. Po siedmiu latach pracy w Ninino Jan Ferens trafił do PGR-u w Waszkowie, gdzie przepracował najdłuższy okres życia, do samej emerytury. W tym czasie w Janiszewie wybudował się najmłodszy syn jubilatów, który zaprosił ich do siebie. Obecnie wspólnie z rodziną syna, wnuczką i prawnuczką dzielą każdy dzień, pomagają w domu i ogrodzie. A najwięcej czasu spędzają wzajemnie ze sobą. Zawsze z uśmiechem na twarzy chodzą razem pod rękę, do sklepu, do kościoła, do ogrodu, w góscinie. To takie piękne przyzwyczajenie, które przez długie lata bardzo ich do siebie zbliżyło. Z okazji 60. rocznicy pożycia małżeńskiego życzymy jubilatom kolejnych wspaniałych dni we dwoje, dużo zdrowia, a także serdeczności i życzliwości od ludzi.

Unihokej

W marcu odbyły się kolejne młodzieżowe rozgrywki unihokeja. Podajemy rezultaty zmagani drużyn z Żytowiecka.

W dniu 28 marca drużyna uczennic Gimnazjum w Żytowiecku wzięła udział w Półfinale Wojewódzkim Unihokeja Szkół Gimnazjalnych. Zawody rozegrane zostały w sali sportowej Gimnazjum nr 24 w Poznaniu. W meczu tym świetną obroną imponowała bramkarka z Żytowiecka Michalina Hałagowska. Dziewczyny z Żytowiecka odniosły zwycięstwo w turnieju i jako pierwsze w historii żytowieckiego gimnazjum awansowały do finału wojewódzkiego.

W dniu 15 marca drużyna chłopców ze Szkoły Podstawowej w Żytowiecku wzięła udział w Powiatowych Mistrzostwach Unihokeja Szkół Podstawowych. Zawody odbyły się w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Gostyniu. Chłopcy zwyciężyli i wywalczyli sobie tym samym prawo reprezentowania szkoły w mistrzostwach rejonu leszczyńskiego w Kęłowie.

Tego samego dnia w Gostyniu w unihokeja rywalizowała także drużyna dziewcząt ze szkoły podstawowej. Zawodniczki uzyskały awans do finału rejonowego, który odbył się 22 marca w Kęłowie. Drużyna dziewcząt wygrała trzy mecze i pojeździe na półfinał wojewódzki.



W wielkanocnym nastroju

Symbole święconki

Błogosławieństwo pokarmów, zwane powszechnie święconką, szczyti się długim rodowodem. Początki tego chrześcijańskiego obrzędu sięgają VIII wieku, w Polsce zaś pierwsze jego praktyki odnotowano w XIV stuleciu.

Warto pamiętać, że dobór potraw w koszyku nigdy nie był przypadkowy. Chleb we wszystkich kulturach ludzkości był i jest pokarmem podstawowym, niezbędnym do życia. Gwarantował dobrobyt i pomyślność. Wśród chrześcijan zawsze był symbolem nad symbolami - przedstawia bowiem Ciało Chrystusa. Jeżeli pieczono wiele odmian chleba, do kosza kładziono po dużej kromce każdego z nich. Natomiast koniecznie poświęcony być musiał cały chlebek wielkanocny. W tym celu specjalnie go przecież pieczono.

Jajko jest dowodem odradzającego się życia, symbolem zwycięstwa nad śmiercią. Tę symbolikę rozpowszechnili w Polsce Niemcy zakonnicy. Wywodzi się ona z dawnego zakazu spożywania jajek podczas wielkiego postu.

Jajka na stół powracały ponownie w czasie Wielkanocy.

Sól to minerał życiodajny, dawniej posiadający moc odstraszenia wszelkiego zła. Bez soli nie ma życia. To także oczyszczenie, samo sedno istnienia i prawdy. Stąd twierdzenie o "soli ziemi", jak to w Kazaniu na Górze powiedział Chrystus o swoich uczniach.

Wędlina zapewnia zdrowie i płodność, a także dostatek, bo przecież nie każdy mógł sobie pozwolić na ten szczególnie pokarm. Kiedyś był to choćby plaster szynki, a od XIX wieku słynna polska kiełbasa.

Ser jest symbolem zawartej przyjaźni między człowiekiem a siłami przyrody, a przede wszystkim stanowi gwarancję rozwoju stada zwierząt domowych. Ser jest bowiem produktem mlecznym pochodzącym od krów, owiec i kóz.



Czy wiecie, że...

* Wyspa Wielkanocna zawdzięcza swoją nazwę temu, że została odkryta w Niedzielę Wielkanocną w 1722 roku.

* W przeciwieństwie do Bożego Narodzenia Wielkanoc jest świętem ruchomym. W roku 325 postanowiono, że Niedziela Wielkanocna będzie obchodzona w pierwszej niedzielę po pierwszej pełni po 21 marca, czyli pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia. Ta decyzja obowiązuje do dziś.

* Jajko było symbolem życia już dla starożytnych Greków, Egipcjan i Persów.

* Pierwsze koszyki na świę-

conki z wyglądu przypominały ptasie gniazda.

* Co roku z okazji Wielkanocy na świecie produkowanych jest 90 milionów czekoladowych zajęczków. Aż 76 proc. ludzi zaczyna ich jedzenie od uszu.

* W Belgii świąteczna sobota nazywana jest cichą. Według tradycji w tym dniu wszystkie dzwony "iđą" na pielgrzymkę do Rzymu i dlatego w żadnym kościele nie usłyszy się ich brzmienia.

* W Bułgarii przeciętna rodzina maluje od 70 do 100 jajek. Pierwsze jajko jest zawsze czerwone i poświęcone Matce Boskiej.

Chrzan zawsze był starą ludową oznaką wszelkiej siły i fizycznej krzepy. Współdziałając z innymi potrawami zapewniał ich skuteczność.

Ciasto do koszyka ze święconką weszło ostatnie, jako symbol umiejętności i doskonałości - zapewne głównie jako popis domowych gospodyń. Ciasto reprezentowane było głównie przez wielkanocne baby, a nieudany wypiek był wielką kompromitacją. Poza tym winien to być zawsze wypiek własny, domowy, a nie kupiony w cukierni. Wystarczy zwykła domowa drożdżówka.

Taka to była tradycja siedmiu błogosławionych darów, znana w Polsce wszędzie od wielu lat. Współczesne uzupełnienia wielkanocnego koszyka są już dodatkami bez znaczenia.

Na stole

Na wielkanocnym stole centralne miejsce zajmuje baranek. Najczęściej ustawiony na zielonym dywaniku z rzeżuchy. Zazwyczaj jest z masła, ale gospodynie pieką go też z ciasta, a w sklepach dostaniemy mnóstwo baranków z cukru czy czekolady. Obyczaj stawiania baranka na stole wielkanocnym wprowadził papież Urban V. Do Polski baranek dotarł za czasów Zygmunta III Wazy. Robiono go wówczas za szczerego złota i alabastru. Dopiero potem przybrał postać kulinarnej przysmaku. Baranek, poza symbolicznym znaczeniem religijnym, uznawany jest za broniącego dom przed pożarem i powodzią oraz przed nagłą śmiercią od piorunów.

Śmigus-dyngus

Śmigus-dyngus, zwany też lanym poniedziałkiem, jest obyczajem związanym z drugim dniem Wielkanocy.

Do XV wieku dyngus i śmigus były dwoma odrębnymi zwyczajami. Dyngus oznaczał wymuszenie datków, najczęściej w postaci jajek, a śmigus był uderzaniem, smaganiem różgą, gałązką lub palmą. Pierwsze udokumentowane wzmianki o tego rodzaju zwyczajach w Polsce pochodzą z XV wieku.

Oblewanie się nawzajem wodą w Poniedziałek Wielkanocny to zwyczaj wywodzący się najprawdopodobniej z obrzędów związanych z wiarą w dobroczynne właściwości wody. Był przy tym doskonałą zabawą dla całej rodziny, a także okazją dla psotników, by płatać figle w zgodzie z tradycją.

Polewano się różnie - na dworach paroma kropelkami wody perfumowanej, na wsiach wiadrami i konewkami. Niejedna panna zos-

tała nawet wepchnięta do rzeki czy koryta z wodą. Mimo pisków i wrzasków dziewczęta nie narzekały, że je oblewano. Wierzono bowiem powszechnie, że woda w "Poniedziałek Wielkanocny" przysądza licu gładkości i rumieńca". Ponadto liczba kawalerów uganiających się z wiadrami za dziewczyną, świadczyła o jej atrakcyjności.

Gospodarze również nie zabrali oblewania swoich córek, bo dla ojca przemoczenie córki do suchej nitki wróżyło urodzaj i pożytek z gospodarskich zwierząt. Nie trzeba było się wstydzic mokrego ubrania, wstydziły się te panny, których nikt nie chciał oblewać! Chłopcy starali się polać wodą jak najwięcej dziewcząt, by zapewnić sobie pomyślny rok, a ten, który nie zdołał oblać żadnej, był uważany za pechowca.

Wielkanocne przysłowia

* Deszcz w Wielki Piątek napycha każdy kątek.

* W Wielki Piątek dobry zasiew początek.

* Pogoda na Kwietną Niedzielę wróży urodzaju wiele.

* W Wielki Piątek zrób początek, a w sobotę kończ robotę.

* W dniu krzyżowe Męka Boża, wstrzymaj się od siewu zboża.

